1934

3

JEŹDZIEC i HODOWCA.



ZAKOPANE, Przed wyjazdem w szrank

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE
TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO
ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI
ZWIĄZKÓW HODOWLI KONI W POLSCE



Recenzje o Numerze Arabskim Jeźdźca i Hodowcy, Nr. 33.

„Przegląd Kawaleryjski" Nr. 1(99), Rok 1934.

Nr. „Jeźdźca i Hodowcy" poświęcony wyłącznie koniowi arabskiemu, liczący 90 stron oraz 200 ilustracyj jest prawdziwą rewelacją wydawniczą oraz rzadką aktualną monografją tego rodzaju.

W części pierwszej znajdujemy historję dawnych stad polskich, między innemi Dzieduszyckich i Sanguszków, oraz wyczerpujący opis Stadniny Państwowej w Janowie Podlaskim.

Część druga zawiera artykuł Bohdana Ziętarskiego o rodach i rodowodach koni pustynnych, artykuł znanego orjentalisty Perrou o sułtanie El-Naceri oraz wyjątek z pamiętnika Władysława hr. Rzewuskiego.

Część trzecia podaje przegląd hodowli arabskiej na świecie, omawiając hodowlę w Algierze, Anglji, Bułgarji, Egipcie, Francji, Hiszpanji, Italji, Jugosławji, Łotwie, Niemczech, Z. S. S. R., Rumunji, Ameryce Południowej, Stanach Zjednoczonych, Turcji i Węgrzech.

Tak pełnego zestawienia, zwłaszcza po wojnie, dotychczas się u nas nie spotykało.

Część IV zawiera ciekawe wiadomości historyczne. Artykuły dr. Edwarda Skorkowskiego o rasie arabskiej w ciągu tysiącleci, Witolda Pruskiego o Emirze Rzewuskim. Historja konia w świetle starego testamentu i wiele innych.

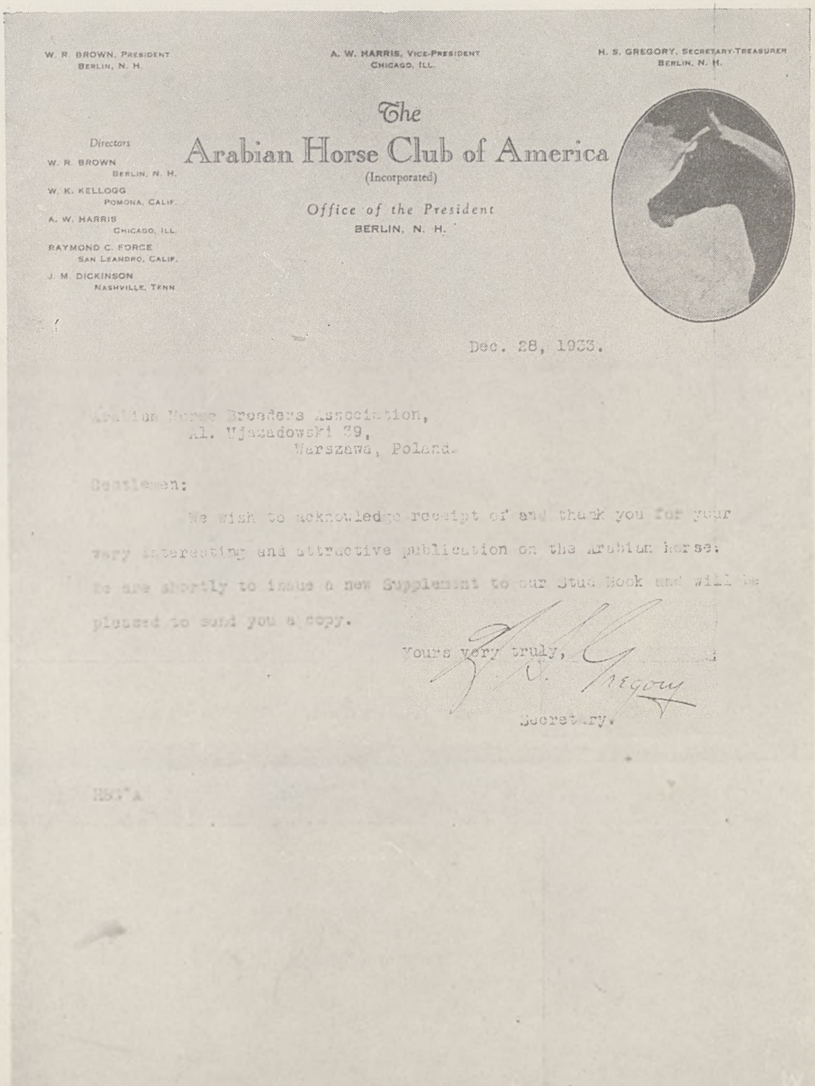
Część V zawiera rzeczy akualne, kronikę, sprawozdania i wykazy. Uzupełnieniem literackim są poezje: ciekawy wiersz „Kohejlany" napisany przez Emira Rzewuskiego i transkrypcja z księgi Hioba przez mjr. Bogusławskiego.

Stylu numerowi dodają urywki z dawnych publikacji o arabach.

Numer obficie i starannie ilustrowany zawiera w sobie wszelkie typy koni arabskich, rozrzucone w tekście numeru, wiele doskonałych reprodukcji z obrazów naszych mistrzów, a między niemi Juljusza Kossaka.

Znaczenie propagandowe numeru wzmaga się przez to, że część artykułów podana jest w językach francuskim i angielskim. Wszystkie artykuły polskie mają skróty w języku francuskim, a ilustracje — polskie i francuskie podpisy.

Numer ten winien zainteresować każdego oficera kawalerji i ze względu na swoją zawartość będzie cennym nabytkiem w bibljotekach pułkowych.



W. R. BROWN, PRESIDENT
BERLIN, N. H.

A. W. HARRIS, VICE-PRESIDENT
CHICAGO, ILL.

H. S. GREGORY, SECRETARY-TREASURER
BERLIN, N. H.

The
Arabian Horse Club of America
(Incorporated)
Office of the President
BERLIN, N. H.

Directors
W. R. BROWN, BERLIN, N. H.
W. K. KELLOGG, POMONA, CALIF.
A. W. HARRIS, CHICAGO, ILL.
RAYMOND C. FORCE, SAN LEANDRO, CALIF.
J. M. DICKINSON, NASHVILLE, TENN.

Dec. 28, 1933.

Arabian Horse Breeders Association,
Al. Ujazdowski 39,
Warszawa, Poland.

Gentlemen:

We wish to acknowledge receipt of and thank you for your very interesting and attractive publication on the Arabian horse. We are shortly to issue a new Supplement to our Stud Book and will be pleased to send you a copy.

Yours very truly,
H. S. Gregory
Secretary.

HSG"A

Jeździec i hodowca

3

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWLI KONI W POLSCE

ROK XIII. WARSZAWA, DN. 20 STYCZNIA 1934



HIGHBORN II (Saint Just — Highly po Ajax) og. kaszt. ur. 1923 r. we Francji, własność Tow. Zach. do Hodowli Koni w Polsce. W r. b. odchowywać będzie klacze w stadzie Krasne A. ks. Czartoryskiego. Foto Frank Griggs — Newmarket.

Moje 3 grosze o chowie konia włościańskiego

Cenne uwagi o chowie konia włościańskiego, zawarte w Nr. 34 pana Menzla, a w Nr. 36 Majora Chodowieckiego zachęciły mnie do odezwania się w tej sprawie, w celu ożywienia w tym kierunku fachowej dyskusji. Uważam bowiem, że sprawa ujednostajnienia i ujęcia w żelazne tory celowości hodowli konia szlachetnego w Polsce jest tak ze strony hodowców, stowarzyszeń odnośnych, jakoteż ze strony wysokiego rządu na najlepszej drodze dążenia do wyrównania i udoskonalenia jakości materjału hodowlanego wyższej klasy, któryby znów był przeznaczony do produkcji matek i reproduktorów półkrwi, dostarczyć mających krajowi remont, koni konkursowych i wierzchowych, a kiedyś nabrał marki w kraju i zagranicą, że w Polsce nabyć można konia szlachetnego półkrwi o ustalonym typie i wielkiej dzielności, którego nie tylko połowa, ale nawet chyba żaden ułamek nie zawiera krwi zimnej.

Sądzę, że wszyscy hodowcy powinni pod tym względem oglądać się nie tylko na swój dobrze zrozumiany interes, na dłuższą metę obliczony, ale powinni pamiętać bez przerwy, że z szerszego punktu widzenia patrząc, *krajowa hodowla* każdego zwierzęcia i każdego jego typu, wtedy jedynie oddaje przysługę bogactwu i jakości tejże hodowli ogólnej, jeżeli cały kraj, a przynajmniej wielkie jego połacie poddają się jednolitym celom hodowlanym, jednolitym zasadom, jednolitym dążeniom.

Może być, że okaże się kiedyś potrzeba w Polsce produkowania ciężkiego zimnokrwistego konia pociągowego, wtedy jednakowoż należałoby tę hodowlę ograniczyć do ściśle odosobnionych rejonów. Zasadą bowiem *hodowli krajowej* musi zostać chów w obrębie jednego typu, zbliżonego do siebie pokrojem, pochodzeniem, właściwościami dodatniemi i aklimatyzacją, która to ostatnia jest tem ważniejszą im koń jest więcej typem rasy lokalnej, a mniej uszlachetnionej.

Nie przeczę, że rozmaite rasy cenne powstały zagranicą (np. w Anglji, w Niemczech) z krzyżowania odległych sobie ras. Udawało się to jednak jedynie bardzo świadomym celu ludziom prywatnym, towarzystwom lub klubom (jak w Anglji), ale nie jest mi wiadomy ani jeden fakt, aby można dojść do ustalonej użytecznej rasy koni, stawiając do dyspozycji hodowców posiadających klacze typu A, ogiera typu Z. Mogą się wtedy udać pojedyńcze jednostki, ale jest to zaprzeczeniem wszelkich zasad *hodowli krajowej.* Na tych przesłankach opieram również swe myśli o podniesieniu chowu konia włościańskiego.

Narazie nie będę wchodził w sposoby praktyczne, czy organizacyjne przeprowadzenia poprawy tego bardzo liczebnie wielkiego pogłowia końskiego. Pragnę tu rzucić kilka myśli ogólnych zasadniczych, jako substrat do dyskusji, poczem dopiero winnaby nastąpić wymiana myśli o praktycznych środkach przeprowadzenia sprawy organizacyjnej, nie mniej ważnej od zasadniczej. Przedkładam zatem jedynie kilka tez do krytyki i dyskusji:

Chodzi mi na tem miejscu o chów koni u małorolnych. Przedewszystkiem winien nastąpić podział kraju na rejony z uwzględnieniem warunków miejscowych, przyrodniczych, ekonomicznych i społecznych, oraz typu istniejącego już na miejscu pogłowia konia — włościańskiego.

Na początek tam gdzie są warunki trudne, biedne, extenzywne — dążyć należy nie przez „poprawianie ogierem wyższej krwi", ale przez selekcję miejscowych klaczy i ogierów najmniej złego pokroju, a koniecznie takich, które są notorycznie twarde, niezdarte, które pomimo fatalnych warunków mają dobry temperament, dobrze trawią i jedzą, ciągną „jak śruby", a zachowały ścięgna i kopyta stalowe. Każdy z nas spotkał nieraz takie „koty", które nas swą niezrównaną dzielnością i pilnością wprawiały w podziw.

Należy wszelkimi sposobami zachęcać i pouczać włościan, aby:

Źrebię jaknajwięcej miało ruchu i choć trochę było lepiej żywione, a jak najmniej stało w dusznej stajence.

Aby źrebię było zaprzęgane w miarę, oczywiście, a przy pracy było tak żywione aby dobrze wyglądało. Tu podaję moje może zupełnie odosobnione zapatrywanie, za które obawiam się gromów ze strony niektórych fachowców. Uważam bowiem, że chłop lepiej wychowa źrebię i taniej go to będzie kosztowało, jeżeli będzie niem pracował (bez podkucia) przy obfitszem niż dotychczas żywieniu; zastąpi to trening. W przeciwnym wypadku bowiem jest u włościanina niedouniknienia fatalny, zabójczy błąd trzymania (przynajmniej przez całą długą zimę) źrebaka w chlewie bez ruchu, żywionego tyle tylko, aby nie zginął z głodu, a „czasem" tylko wypuszczając go na ciasne podwórko, albo na krótkiej linewce, przelążowując go w sposób nieumiejętny, okręcając go galopem na średnicy paru metrów. Zaprzęgając go wcześnie „może" wprawdzie niejednego źrebaka właściciel zniszczy, za nim wyrośnie, ale o ile go nie



„KONIK" — 9 l. klacz wg. Prof. Vetulaniego.

zniszczy — rozwinie się dobrze na silnego i twardego konika.

Wiemy dobrze, że folbluta roczniaka poddaje się już poważnemu treningowi jeżeli ma zdziałać coś wybitnego na torze. W wielu krajach ciężkie konie pociągowe, jako źrebaki u hodowcy pracują w roli zanim jako wyrośnięte w pełni rozwoju mięśni i ścięgien, dostają się do wielkich centrów przemysłowych i miejskich do ciężkiej pracy. Znam przykład (w Polsce), w którym 2-latki (nie kute) pracują we fornalce po pół dnia w roli, a trzylatki przez cały dzień; oczywiście doskonale żywione i oddane najlepszym ludziom pod opiekę. Konie te rozwijają się znakomicie bez żadnej szkody dla wzrostu i nóg. Zwracam uwagę na słowa „nie kute", gdyż po pierwsze u każdego konia, a tembardziej rosnącego, kucie jest często koniecznem, ale zawsze koniecznem złem, z powodu słabego tylko rozszerzania się okutego kopyta przy każdem stąpnięciu, a wskutek tego zmniejszenia znacznego elastyczności, dopływu krwi do kończyn, a zwiększenia wstrząśnień dla ścięgien. Po drugie dlatego, bo bosego konia nie można używać na dalsze drogi po twardych gościńcach, co nogi końskie za młodu najwięcej niszczy.

Po tej małej dygresji, która mi się wydała potrzebną dla umotywowania mych myśli powracam do rzeczy.

Większość źrebaków u małorolnych idzie na marne przez „zastanie bez ruchu" o głodzie, a potem w razie konieczności przez raptowne zaprzęgnięcie takiego zwiotczałego pokraki, do pracy nad siły. W każdym razie wyrobienie konia, jego rozwój i selekcja jest doskonała przy miernej pracy lekkiej bosego konia, a jeżeli się chłopu niepozwoli go zaprzęgać to zmarnowanie go w bezczynności i głodzie, lub u zamożniejszego gospodarza wytuczenie ciężkiej kłody na trzęsących się cienkich odnóżach, jest nieuniknionym rezultatem.

Przy wielkich wadach i degeneracji naszego konika, skąd się wzięły te niezrównane zalety wytrzymywania strasznych warunków jego życia i zdolności ciągnięcia często po okropnych drogach zupełnie nieprawdopodobnych ciężarów w stosunku do jego wzrostu i wagi? Jedynie przez selekcję naturalną tego twardego życia! Jeżeli chcemy tę hodowlę podźwignąć, stworzyć jej warunki lepsze dla poprawy wzrostu i pokroju, to należy temu przyklasnąć i z całą energją się do tego przyczynić. Wystrzegajmy się jednak bardzo tego, aby błędów dzisiejszego twardego wychowu, które jednak dały temu konikowi ogromną selekcję a przez nią niezaprzeczone zalety, nie zamienić na wydelikacenie w bezczynności. A więc selekcję dotychczasową, którą sprawiła bieda, a często bezmyślność i niedbalstwo, zastąpić musimy selekcją świadomą, opartą o ile możności, na takich podstawach, które są u włościanina osiągalne w organizacji jego gospodarstwa i całego trybu życia.

Ogromną zaletą naszego rodzinnego konika włościańskiego, której chyba nie wykaże żaden inny kraj europejski, jest ta, że nie ma w nim wcale krwi zimnej, a więc też w Polsce łatwiej niż gdziekolwiek indziej — można zdążać pomału do jednolitego chowu koni półkrwi bez niebezpieczeństwa zakażenia go krwią zimną.

Twierdzę, że przy odpowiedniem premjowaniu klaczy, czy subwencjonowaniu odpowiednich ogierów i celowem pouczaniu, taki trening i selekcja są warunkiem bodaj czy nie ważniejszym od surowej oceny pokroju konia. Jest dziś już chyba dogmatem, że próba dzielności jest nieodzownym warunkiem hodowli każdego kierunku.

Dla konia roboczego celem jedynym jest wychowa-



„HUCUŁ" — ze zbiorów St. Glassa.

nie konia zdrowego, łatwo i dobrze się odżywiającego, zahartowanego, pilnego i bardzo pewnie ciągnącego. Przez lat bardzo wiele śledziłem ten problem, bywałem w komisjach premiujących konie włościańskie, licencjonujących ogiery i t. d. i t. d. Doszedłem do przekonania, że pouczanie o niezawczesnem używaniu klaczy i ogierów do chowu, lepszem żywieniu, czyszczeniu, opiece nad kopytami i t. d. były bardzo racjonalne, ale moim zdaniem pouczania ciągłe o niepracowaniu źrebaków u chłopa, działało zawsze wprost szkodliwie. Niejeden hodowca przedstawiając wypaska na cienkich nogach z fantazją rumaka bojowego, chwalił się przed komisją, że ten bachmat 3-letni nigdy jeszcze nie był zaprzęgany! A gdzie mu dał ruch tak konieczny? nigdzie, nigdy! Może handlarz taką szkapę gdzieś ulokuje, ale tak nie powinna być wychowana matka rodu, która ma być w przyszłości towarzyszką pracy i niedoli naszego włościanina.

Wobec liczebnego braku ogierów rządowych, koniecznie należy dopuścić do licencji i do chowu ogierki włościańskie typu miejscowego, które się odznaczają własnościami wyżej określonemi, dbając narazie jedynie o wykluczenie od chowu takich, które są obciążone wadami notorycznie dziedzicznymi. Nie można wpędzać ludności w dylemat wyboru: będziesz prowadził klacz do ogiera licencjonowanego, albo nie będziesz chował wcale źrebiąt! — skoro tych ogierów faktycznie niema dosyć ani w przybliżeniu. Trzeba przeto koniecznie dążyć do pomnożenia tych ogierów z licencją, nie chcąc pośrednio narażać ludności na pokusę bezprawnego pokrywania swych klaczy ogierkami — źrebakami zupełnie szkodliwymi dla hodowli.

Wreszcie jak stoi sprawa ogierów rządowych dla włościan? Przedewszystkiem jest ich za mało. Po drugie ośmielam się wyrazić zdanie, że dla wielu znacznych części kraju stacje ogierów są obdzielone ogierami na różne potrzeby i gusta z czego wynika, że jeden włościanin prowadzi swą klacz do anglika, drugi do araba czystej krwi, inny do konia półkrwi, często wedle niemądrego własnego wyboru, a często do tego ogiera, który tego dnia jest właśnie wolny. Wiem, że trudności są wielkie, gdyż stadnina X potrzebuje np. anglika pełnej krwi, własność wielka do swych kobył fornalskich grubego araba półkrwi, a włościanie, a mała własność tej-

że właśnie okolicy, siarczystego twardego mierzyna, dobrego lecz podobnego typem do swych klaczy. Chcąc przeto dogodzić przedewszystkiem tym hodowcom, którzy wychowują reproduktory, które później mają służyć dla *hodowli krajowej* i na dalszą produkcję remont, oczywiście rząd słusznie musi myśleć w I rzędzie o tej hodowli reproduktorów wyższej klasy, która ma później promieniować swą krwią i swemi zaletami na szerokie pogłowie koni w całej Polsce. Nie mniej jednak taka stacja dla różnych gustów, nie wprowadza jednolitości i wyrównania hodowli krajowej. Przyznaję, że nie jest możliwą rzeczą w okolicy gdzie mały biedny konik jest w domu, dać jednolitą stację ogierów koników. Sądzę jednak, że gospodarz małorolny ze względów ekonomicznych, jak też ilościowych powinien w każdej stacji ogierów mieć dla swojej okolicy dobranego wedle rejonu i typu przeważającej ilości klaczy, reproduktora, który niech będzie jaknajdostępniejszy dla włościan. Ogier ten powinien być wzorem tego co dla danej okolicy jest najodpowiedniejszem.

Dla klaczy fornalskich, o ile ktoś sobie może pozwolić na bardzo dla każdej duszy hodowlanej miłą i dodatnią pokusę chowania własnych koni roboczych — uważam, że najodpowiedniejszym jest na nasze warunki gruby półkrwi arab, np typ Gidrana. Tam gdzie włościanie mają już nieco większe i lepsze konie, uważam tenże typ również za najbardziej dla nich wskazany, tam też z wyjątkiem (hodowli specjalnie wysokiej) dla hodowli włościańskiej i folwarcznej powinien służyć jeden i ten sam typ ogiera.

Nie znam osobiście materjału koni miejscowych w północno-wschodniej części Polski, z tego co jednak słyszę od ludzi znających się na rzeczy — rząd w tych stronach wstąpił po części na drogę przezemnie tu zalecaną, dobierając do klaczy miejscowych ogiery szwedzkie, które mają mieć dużo cech wspólnych z materjałem miejscowym.

Reasumując, stawiam następujące tezy do dalszej łaskawej dyskusji i oceny tych, którym chów krajowy konia włościańskiego leży na sercu i umyśle.

1) Podział geograficzny na rejony dla wyrównania chowu koni włościańskich z uwzględnieniem istniejącego materjału, stopnia kultury i warunków ekonomicznych oraz komunikacyjnych.

2) Tam, gdzie chów tego konika stoi nisko, lub gdzie jest pewien miejscowy typ ustalony, dążyć do selekcji dzielnego i odpornego materjału tak żeńskiego jak męskiego, w obrębie swego typu bez krzyżowania.

3) Tam, gdzie chów szlachetniejszego większego i lepszego konia włościańskiego już egzystuje, zaopatrywać tę okolicę wyłącznie takimi ogierami, jakie są wskazane dla koni roboczych większej własności; wedle mnie najlepiej grubymi półkrwi arabami. Chów takich reproduktorów powinien rząd specjalnie propagować, dbając o rolnictwo w Polsce a chroniąc się w ten sposób od żądań wprowadzania zimnej krwi, które to żądania trochę ucichły, ale z pewnością znów się pojawią na nowo.

4) W hodowli *krajowej* należy dążyć zawsze do łączenia materjału żeńskiego, lepszym ale podobnym co do typu i pokroju ogierem. Nigdy drogą krzyżowania.

5) Protegować wychów w ruchu i pracy, kłaść wielki nacisk na selekcję w kierunku odporności, dobrego żołądka, pilnego temperamentu, łagodności i energji, bez cienia nawet narowistości oraz dobrych kopyt i drucianych ścięgien.

Przedkładając tych kilka myśli do łaskawej oceny i krytyki sądzę, że się w drobnej mierze przyczynię do ustalenia zasadniczego programu i opinji w sprawie naszego czasem oczernianego, a czasem wysoce cenionego a nieraz zabiedzonego i zdegenerowanego konia włościańskiego.

Witold X. Czartoryski.

WARUNKI PRZYJMOWANIA KLACZY DO OG. CAMORS i HIGHBORN II

1. Ogier Camors stanowić będzie w sezonie kopulacyjnym 1934 r. w stadzie Leszno k. Błonia, st. kol. Błonie, poczta Leszno k. Błonia. Ogier Highborn II stanowić będzie w sezonie kopulacyjnym 1934 r. w stadzie Krasne, poczta Krasiniec, st. kol. Ciechanów.

2. Opłata za stanówkę powyższymi ogierami wynosi 300 zł. (trzysta zł.), przyczem obejmuje ona należność przeciętnie za 5 (pięć) skoków ogiera dla każdej klaczy jednego hodowcy (np. jeśli jedna klacz otrzyma 3 skoki, to druga klacz tego hodowcy może otrzymać 7 skoków).

Za nastepne skoki do 5 włącznie winien właściciel klaczy opłacić ponownie przypadającą za pokrycie jego klaczy opłatę.

Opłata za stanowienie og. Camors winna być wnoszona wyłącznie do Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, zaś opłata za og. Highborn II — ze względu na większe oddalenie stada Krasne od Warszawy — może być wnoszona bądź do kasy Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, bądź też do Zarządu stada w Krasnem.

Przed wniesieniem opłat za stanowienie oraz części opłat za utrzymanie klaczy (p. 5) żadna klacz do ogiera dopuszczona być nie może. Klacze, które wygrały w swej karjerze wyścig płaski wartości 4.000 zł. i wyżej (lub równowartości 500 Ł), za wyjątkiem wyścigów sprzedażnych, albo też które dały zwycięzcę wyścigu płaskiego wartości 10.000 zł. lub wyżej — będą przyjęte za opłatą po 200 zł. (dwieście zł.) od klaczy.

3. Klacze, które w r. 1933 poroniły lub co do których Redakcja „Polskiej księgi stadnej koni pełnej krwi angielskiej" stwierdzi „brak danych" — do ogierów Highborn II i Camors przyjęte nie będą. Klacze źrebne i jałowiące najwyżej jeden rok winny mieć pierwszeństwo przed pierwiastkami i klaczami jałowiącemi dłużej niż jeden rok zrzędu.

4. Zgłoszenia klaczy z oświadczeniem, że nie poroniły w r. 1933 — winny być złożone w Kancelarji Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce (Mazowiecka 16) z uwzględnieniem p. 2 do dnia 15 lutego r. b., przyczem Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce zastrzega sobie prawo odrzucania zgłoszeń w całości lub w części bez podania powodów.

5. Opłata za utrzymanie klaczy nie może przenosić zł. 100 (sto) miesięcznie, przyczem winna być ona uregulowana za 2 miesiące zgóry wraz z opłatą za stanowienie klaczy.

Bez dopełnienia tego warunku klacze mogą być nie przyjęte do stada. Należność za dalsze utrzymanie klaczy do chwili odbioru klaczy, nie później niż do dn. 15 czerwca 1934 r. — winna być wniesiona przed ostatecznym upływem pierwszych dwóch miesięcy. Niezapłacenie w powyższym terminie należności może spowodować, poza innymi skutkami prawnymi, wstrzymanie z winy właściciela zakupu owsa i otrąb dla odnośnych klaczy. Należność za lekarstwa, weterynarza i różne — winna być wpłacona niezwłocznie po przedstawieniu rachunku i przed odbiorem klaczy względnie źrebiąt.

6. Klacze winny być zabrane z punktu kopulacyjnego kosztem właściciela najpóźniej do dnia 15 czerwca 1934 r., przyczem o terminie odbioru należy zawiadomić punkt kopulacyjny uprzednio na tydzień, a to w celu umożliwienia przygotowania świadectwa zdrowotności od lekarza powiatowego, zamówienia wagonów i t. p.

7. Na zabezpieczenie zapłaty wszelkich należności z tytułu całkowitego rachunku za kopulację, utrzymania klaczy i innych ewentualnych wydatków — hodowca ustanawia wyraźnie na rzecz Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce prawo zastawu na swoich klaczach, względnie źrebiętach.

Koszty stempla na umowie ponosi hodowca.

PREZES
Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce.
Michał hr. Komorowski.

HIGHBORN II i CAMORS

Śmierć Fils du Vent, Morganatic'a, Carabas'a, Dealer'a w ostatnich latach oraz fakt, że szereg ogierów gwałtownie się starzeje (Alaric Victor, Oszczep), spowodowały dotkliwe luki w szeregach reproduktorów pełnej krwi. Ponieważ czynniki państwowe nie mogą obecnie okazać hodowli pomocy w zakresie dostarczania ogierów czołowych, a szereg stadnin pełnej krwi okazał się poprostu bez reproduktorów — na najbliższy sezon rozpłodowy — Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce zmuszone było podjąć akcję, mającą na celu choćby częściowe zaradzenie potrzebie. Przedewszystkiem podjęta była próba wydzierżawienia ogiera czołowego we Francji, która niestety nie doszła do skutku. Następnie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce usiłowało nabyć ogiera czołowego w Niemczech, lecz różnica zaofiarowanej i żądanej ceny okazała się nie do uzgodnienia w jednym wypadku, w drugim zaś wypadku hodowca niemiecki otrzymał od rządu subwencję pieniężną na kupno ogiera z likwidującej się stadniny, wobec czego Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce również nie mogło być dość silnym konkurentem. Wobec tego Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce zdecydowało się na kupno dwóch ogierów Highborna II i Camors, które stanowią maximum tego co za skromne fundusze nabyć było można.

HIGHBORN II.

ogier kasztanowaty, urodził się w r. 1923 we Francji w stadzie p. E. Deutsch de la Meurthe, po ogierze St. Just z kl. Highly po niepobitym Ajax. Jako dwulatek w r. 1925 Highborn II wygrywa odrazu dwa swoje pierwsze wyścigi, a mianowicie **Pr. de Chatou** (Longchamp, 10.000 fr.) i **Pr. de la Reine Mathilde** (Deauville, 15.000 fr.). W Prix Morny (100.000 fr.) zajmuje trzecie miejsce za Banstar i Mackwiller. W dalszym ciągu biegając w Deauville wygrywa **Pr. de St. Gatien** (15.000 fr.). W Criterium de Maisons Laffitte (50.000 fr.) jest drugi za klasowym włoskim Apelle, lecz wkrótce znowu wygrywa wartościowy **Pr. d'Arenberg** (50.000 fr.), bijąc Sweepedezza'ę oraz Mackwiller'a. W ostatnim wyścigu Pr. du Petit Couvert — jest wyraźnie zmęczony i nie odgrywa żadnej roli.

W r. 1926 jako trzylatek startuje udatnie, wygrywając **Pr. d'Apollon** (St. Cloud, 25.000 fr., 1300 mtr.). Następnie przegrywa produce Pr. Greffulhe, w którym zwyciężają klasowe Asterus (1), Biribi (2) etc. i tu po raz pierwszy stwierdzone zostało, że wielki talent Highborn'a znajdzie kres na dystansie jednej mili. W Poule d'Essai de Poulains (1600 mtr., francuskie 2000 Gw.) Highborn II zajmuje trzecie miejsce za bezcennym Asterus'em i Babylon, bijąc jednakże **przyszłego derbistę** Madrigal'a.

Następuje zwycięstwo w **Pr. Rollepot** (St. Cloud, 50.000 fr., 1600 mtr.), gdzie w pobitem polu znajdują się konie, które w przyszłości odegrają wielką rolę w wyścigach francuskich, jak Nino, (dwukrotny zwycięsca w Pr. du President de la Republique, zwyc. w Pr. du Cadran), Rialto, Becassine, Babylon wreszcie.

W wyścigu tym stwierdzono, że Highborn II posiada ogromną szybkość i ten główny jego atut postanowiono wygrać w Anglji. Zaznaczę, że we Francji Highborn biegał dwu- i trzylatkiem 11 razy i wygrał: 6 pierwszych, 1 drugą i 2 trzecie nagrody na sumę 227.500 franków.

Występy w Anglji rozpoczynają się odrazu sukcesami na jednym z najpoważniejszych torów w Anglji, a mianowicie w Ascot, gdzie wygrywa on **Fern Hill St.** (1340 Ł., 1000 mtr.) oraz **King's Stand St.** (1030 Ł., 1000 mtr.).

Następnie startuje w Goodwood w King George St. i przegrywa o pół dł. do 4 let. Oojah (czyt. Udża), zostawiając jednak za sobą wyborną klacz Bella Minna. Od tej chwili rozpoczyna się emulacja między Highborn'em i Oojah, która trwa aż do końca roku. Highborn II zwycięża następnie w **Nunthorpe Sweepstakes** (Ł. 760. 1000 mtr.), w York, gdzie bije Waterval'a oraz szybką Moti Mahal.

Następnie w Lingfield Hcp. (1400 metrów), niesie **najwyższą wagę** w polu, której ulega, zajmując w wyścigu trzecie miejsce. W Cambridgeshire St. jest bez miejsca, przyczem Oojah jest czwarty a Highborn piąty — emulacja przeradza się w „niechęć wzajemną" (wyobraźmy sobie, że konie są ludźmi).

Należy dodać, że Highborn II biegał w Anglji na rachunek swego nowego właściciela, sir Hugo Cunliffe Owen'a, który go kupił we Francji za wcale pokaźną sumkę 10.000 Ł. Jest to wybitny sportsman, który wierząc w niezwykły speed swego konia, na jednym ze sportowych obiadów u Sir Abe Bailey'a, zaproponował panu J. B. Joel'owi właścicielowi Oojah, match, twierdząc, że w Cambridgeshire Highborn II uległ nie koniom, lecz dystansowi dla niego nieodpowiedniemu. Sformułowano naprędce warunki: match po 1000 Ł. z każdej strony, dystans 1200 mtr., waga wieku, t. zn. 4 let. Oojah poniesie 9 ston, 3 letni Highborn II — 8 ston 10 funt.; w razie wycofania się jednego z koni — forfeit 500 Ł. — Match wywołał wielkie zainteresowanie w kołach sportowych i odbył się 6 listopada 1926 w Newbury, w czasie okropnej pogody. Faworytem był czterolatek 5 : 4. Highborn II załatwił tutaj wszystkie zadawnione porachunki ze swym rywalem i **wygrał match,** bijąc go pod ż. Joe Childs'em o 10 długości, przyczem Oojah (B. Carslake), miał wielkie trudności z podążaniem po przejściu 1000 metrów.

W Anglji, jako 3 latek, był Highborn II cztery razy pierwszym, raz drugim i raz trzecim.

Jako czterolatek rozpoczyna sezon niefortunnie, jest bowiem bez miejsca w Victoria Cup, który wygrał Herbalist. Następnie jest drugim za tym samym Herbalist'em w Voltigeur Hcp. St., a przegrywa zupełnie Beaufort Hcp. St. — Teraz Highborn odnosi zwycięstwo, na które pragnę specjalną zwrócić uwagę. Wygrywa on mianowicie **Cork and Orrery** (all aged) **St.** wartości 1355 Ł., w Ascot na dystansie 1200 mtr. pod wagą 10 stone 9 funtów, czyli wypisz, wymaluj **67½ klg.**! Wkrótce po tym rzadkim wyczynie Highborn II zdobywa w Newmarket na tym samym dystansie **July Cup pod wagą 64¾ klg.** Po tych dwóch kapitalnych zwycięstwach Highborn II rozzuchwalił się tak dalece, że zaryzykowano nim King George St., w którym musiał on ponieść „przeszkodową" wagę 68½ kg., lecz tego mu było za wiele.

Myliłby się jednakże ten, ktoby sądził, że na tej porażce skończy się jego karjera: Highborn II przegrał jeszcze wprawdzie Portland Hcp., lecz wygrał jeszcze 3 wyścigi w tym roku. Przedewszystkiem więc po raz drugi w życiu odniósł zwycięstwo w **Nunthorpe Sweepstakes,** gdzie, mszcząc się za dwie porażki, pobił Herbalist'a, później w **Snailwell St.,** z wagą 63½ kg. na grzbiecie, zostawił za sobą Bella Minna'ę, i wreszcie zakończył swą karjerę w **Challenge St.** w Newmarket.

Jako czterolatek wygrał zatem 5 wyścigów i raz był drugi.

Ogólny bilans karjery Highborn'a: 28 wyścigów, z których 15 wygrał, w 3 był drugim i w 3 trzecim. Zwycięstwa odnosił na dystansie 1000 do 1600 mtr., czyli (podobnie jak Fils du Vent), był koniem szybkim, flyer'em.

Z 15 wyścigów — 6 zaliczyć można do bardzo poważnych prób selekcyjnych. Ogólna suma wygranych w Anglji wyniosła 8068 Ł.

Analizując karjerę Highborn'a II stwierdzić można, że jest w sumie znacznie lepsza od karjery King's Idler'a, Manton'a, Ballyheron'a, czy któregokolwiek z importowanych po wojnie ogierów. Jeśli idzie o porównanie z Villars'em, to ten ostatni wygrał jeden wyścig (Pr. of Wales St. w Newmarket), lepszy (mojem zdaniem) od poszczególnych wyścigów Highborn'a, lecz **całość** karjery wyścigowej tego ostatniego należy postawić bezwarunkowo wyżej od całości karjery Villars'a — zwłaszcza, że Highborn II okazał prawdziwe zdolności w noszeniu dużej wagi.

Właściwie karjera Highborn'a może być porównana tylko z karjerą Fils du Vent: ten ostatni **we Francji** wykazał większą klasę niż Highborn II; lecz czy potrafiłby on wygrać w **Anglji** te wyścigi, jakie wygrał ten ostatni?

* * *

Highborn II, kaszt. ur. 1923 r. we Francji.

Highly								Saint Just							
Halima				Lp. FD. GP. Ajax				Justitia				St. Frusquin			
Hasseki 1896		Doricles 1893		Amie 1893		JS. 2 D. L. Ec. N. P. Wst Cr. Flying Fox 1896		The Frisky Matron 1879		Le Sancy 1884		Isabel 1879		Acp. Gcp. St. Simon 1881	
Barbara	Grand Prior or Madcap 7	Rosalie	Florizel II 7	Alice	Clamart 3	Vampire	Orme 11	May Fair	Cremorne 2	Gem of Gems	Atlantic 3	Parma	Plebeian 11	St. Angela	Galopin 3

Rodowód Highborn'a nie jest tak wspaniały jak rodowód Fils du Vent lub Villars'a, lecz jest dobry. Cechuje go połączenie dwóch takich potęg jak **Flying Fox** (ojciec Fils du Vent'a) i **St. Simon,** którego imię powtarza się się jeszcze raz przez Florizel'a II (ojciec Floreal'a); **są to elementy siły i odporności.**

St. Just był koniem dość szybkim — wygrał jako dwulatek Pr. de Condé, jako trzylatek Pr. des Villas — nie pokazał jednak większej klasy. Natomiast okazał się **doskonałym reproduktorem** i potomstwo jego do końca 1931 wygrało prawie 5 miljonów fr.

Z produktów jego najlepszymi końmi poza Highborn'em II były: Jus d'Orange, który okazał się też wartościowym reproduktorem (potomstwo wygrało wyścigi wartości ok. 3½ miljona franków), Miel Rosa, St. Fortunat, Jus de Raisin, Catimini, Pomaré, Select, Blushing, Café Creme i t. d., których wygrane szły nieraz w setki tysięcy franków.

Highly, matka Highborn'a była bardzo użyteczną klaczą wyścigową: jako dwulatka potrafiła wygrać 6 wyścigów **zrzędu,** jako trzylatka — jeszcze dwa i prócz tego była kilka razy z miejscem. Highly wygrała m. in. Prix „The Frisky Matron", która to klacz, jak z łatwością zauważymy, na załączonej tablicy rodowodowej, jest babką St. Just'a...

Tyle o rodzicach Highborn'a.

Przechodząc do dziadków i babek: St. Frusquin — był klasowym koniem, wygrał 2000 Gw. i ustępował tylko nieznacznie Persimmon'owi i to tylko na dłuższych dystansach. Ajax był koniem niepobitym i wygrał francuskie Derby oraz Grand Prix de Paris. — Justitia wygrała Prix Morny i kilka mniejszych wyścigów i była pół-siostrą ogiera Châlet (Pr. de la Foret). Halima wreszcie była wyborną klaczą wyścigową, jako dwulatka wygrała 5 wyścigów, w tem Prix Biennal w Maisons Laffitte, Criterium de Dieppe.

W linji męskiej Highborn II reprezentuje St. Simon'a — de nomine — jest bowiem tak, jak ojciec, maści kasztanowatej i dlatego, podobnie jak St. Just, reprezentował na torze przedewszystkiem **szybkość.** Układ maści w rodowodzie Highborn'a jest dość dziwny: jeśli zbadamy maść jego 4 pradziadków i jego 4 prababek, stwierdzimy, że żaden z jego 4 pradziadków nie był kasztanowaty, a natomiast wszystkie 4 prababki były kasztanowate! Według teorji dziedziczenia maści Highborn II powinien być raczej gniady. Tylko, że wtedy jego karjera wyścigowa byłaby zapewne zupełnie odmienna...

Linja żeńska Highborn'a jest doskonała: matka i babka biegały dobrze (wykazując również element speed'u, nie staminy), zaś prababka, Hasseki, dała bardzo dobrego (i b. budownego) konia wyścigowego, mianowicie Haki, który wygrał Ascot St., Alexandra St. i Doncaster Cup. Idąc dalej i głębiej w linji macierzystej — stwierdzimy, że protoplastka **Hester** (babka Hysteria'i) wygrała 1000 gwinei, Gimckrack St. i Criterion St. Z jej linji wywodziły się znane w Rosji — Gałust i Grade.

* * *

Highborn II jest ogierem **bardzo płodnym:** procent ilości urodzonych źrebiąt w stosunku do pokrytych przez niego klaczy nie spadł nigdy poniżej 70%, zaś w roku 1928 osiągnął 84%, co dla Anglji było rekordem płodności. W wymienionym roku Highborn II pokrył 26 klaczy, z których urodziło się 22 źrebiąt. W roku 1929 pokrył on 41 klaczy, z których urodziło się 28 źrebiąt, w r. zaś 1931 — 29 źrebiąt, z tej samej ilości klaczy pokrytych. W r. 1932 pokrytych nim było 39 klaczy, z których w r. 1933 odszukałem 19 źrebiąt, lecz brakło danych co do szeregu klaczy.

Dlaczego Highborn'a sprzedano, — pytają się ludzie.

Przyczyny są trojakiego rodzaju: przedewszystkiem w trzech stawkach, które dotąd ukazały się po nim na torze, nie było zwycięzcy dużego wyścigu. W Anglji 10 sztuk potomstwa Highborn'a wygrało 20 wyścigów, a pozatem dał on kilku zwycięzców poza granicami Anglji, zaś Eugenis, dwulatek, był w r. 1933 drugim w Brocklesby St. Jak na Anglję to za mało, aczkolwiek dodać trzeba, że partnerki Highborn'a były przeważnie bardzo miernej wartości. Gdyby pojawił się po nim jeden „big winner" (duży zwycięzca), to o kupnie, albo by wogóle mowy nie było, albo cena nie byłaby dla nas dostępna. Jeśli Highborn II dał konie biegające w Anglji, to powinien dać wygrywające w Polsce. Nie należy zapominać, że niektóre ogiery przychodzą późno do głosu, jako reproduktory, a przecież na torze widzieliśmy dopiero trzy stawki po Highborn'ie. Druga przyczyna sprzedaży tego ogiera związana jest ściśle ze stadem Lambourn (koło Newbury), w którem on stał. Otóż w stadzie tem stoi także derbista 1928 r. — Felstead. Ogier ten okazał się niesłychanie obiecującym reproduktorem, gdyż wszystkie 7 koni z jego pierwszej stawki (dwulatki w r. 1933) nie zeszły bez wygranego wyścigu, zaś 1 koń okazał się klasowym dwulatkiem. Naskutek tego stado Lambourn na sezon 1934 r. zarzucone zostało klaczami pod Felstead'a i oczywiście, aby nie zajmować cennego miejsca przez gorsze klacze i jaknajbardziej udostępnić miejsca droższym klijentkom — sprzedano gorszego ogiera. Nic dziwnego: wizyta u Highborn'a kosztowała 98 funtów, zaś u Felstead'a kosztuje 300 gwinei; pocóż zajmować boksy i paddock'i pod tańszego ogiera, skoro droższy jest rozrywany i można nawet przebierać w klaczach do niego zameldowanych. Trzecia przyczyna wyzbywania się ogierów niezbyt fashionable jest ta, że w sezonie kopulacyjnym 1933 r. w Anglji pokryto o 1000 klaczy mniej niż w r. 1932 — kryzys dał się we znaki, wskutek czego powstała obawa, że szereg mniej wziętych ogierów nie będzie należycie wyzyskanych.

* * *

Od czasu Fils du Vent'a nie było w Polsce ogiera, któryby wykazał klasę na torze równą klasie Highborn'a II. Ma on zdrowie i jest płodny.

CAMORS.

Camors, ogier kary wzgl. skaro-gn., urodzony jest we Francji w r. 1925 w stadninie p. Martinez de Hoz'a.

Jako dwulatek nie biegał. Jako trzylatek wygrywa **Prix de Courcelles** (2200 mtr.) — łatwo o 5 długości i zdobywa 17.650 fr. oraz **Pr. de l'Esplanade** (16.950 fr., 2000 mtr.). Wobec tych dwóch zwycięstw, które stwierdziły, że Camors umie trochę galopować, postanowiono spróbować go z crack'iem stajni Ivanoe, który już w tym roku wygrał dwa duże wyścigi: Prix Juigné i Pr. Greffulhe, a w dwóch innych dużych wyścigach — Pr. Noailles i Lupin — był drugi.

W czwartek przed Derby odbył się w Chantilly galop, w którym Camors, dając wagę Ivanoe, rzucił go o kilka długości. Galop ten na nowym, niedość dobrze przygotowanym torze, przypłacił Camors (wraz z kilkoma innymi końmi, które robiły galop na nowo-otwartym torze) szarpnięciem ścięgna. Lecz rezultat galopu był tak obiecujący, że nietylko postanowiono puścić Camors'a w Derby, lecz żokiej stajenny C. H. Semblat zrezygnował z jazdy na Ivanoe i postanowił przesiąść się na Camors'a.

W Derby noga Camors'a „puściła" definitywnie i koń, praktycznie rzecz biorąc, został zatrzymany kończąc wyścig jeszcze na dziesiątem czy jedenastem miejscu w polu złożonem z 20 koni i zostawiając za sobą m. in. Balmoral'a i Nopal'a. Towarzysz jego Ivanoe, pod Guy Garner'em, był trzeci, a właściwie kończył wyścig na drugiem miejscu, lecz decyzją komisarzy został „retrogradé" na trzecie miejsce za przeszkodzenie ogierowi Kantar.

Trudno jest oczywiście wnioskować z tego, że Camors gdyby nie zakulał, byłby wygrał Derby. Opierając się na fachowej opinji trenera Frank Carter'a (zupełnie zresztą nie zainteresowanego w sprzedaży Camors'a do Polski) można uznać, że 1) Camors był nie gorszy od Ivanoe, 2) że należał bezwarunkowo do Derby — klasy i 3) był jednym z najlepszych koni, jakie w owym czasie miał w treningu. Po wyścigu w Derby, Camors w r. 1928 już się na torze nie ukazał i wyszedł do startu dopiero na wiosnę 1929 roku: wygrał **Pr. Flying Dutchman** (26.200 fr.), później zaś poważny wyścig, **Prix Daphnis et Chloë** (94.200 fr., 1800 mtr.). W następnym wyścigu, Grand Pr. du Printemps, Camors znowu zakulał i tym razem ostatecznie już zakończył swą karjerę wyścigową. Biegał 6 razy, wygrał 4 wyścigi i 155.040 franków, zaś w 2 dużych wyścigach był bez miejsca. Jest wielkością niewiadomą; dane jakie posiadamy, stwierdzają, że był to koń nietylko bardzo obiecujący — lecz także, sądząc z kilku wyścigów, które wygrał — conajmniej dobry. Dlatego jest on, według mnie, nabytkiem interesującym, że, teoretycznie rzecz biorąc, ma on duże możliwości aby stać się dobrym reproduktorem. Eksploatowanie tego konia jako reproduktora posiada w sobie coś z hazardu, lecz nie ślepego, a opartego na pewnych jednak podstawach realnych.



CAMORS (Kircubbin — Crimea po Beppo) og. sk. gn. ur. 1925 r. we Francji, własność Tow. Zach. do Hod. Koni w Polsce. W r. b. odchowywać będzie klacze w stadzie Leszno p. M. Bersona.

Foto N. Pełczyński — W-wa.

Camors, og. sk. gn. ur. 1925 w st. Martinez de Hoz (Francja).

Crimea								Kircubbin Pr. R. Ir. L.							
Ukraine (ex Bovary)				Mc. JS. Hw. Beppo				Avon Hack				Captivation			
Bálkirályné		D. Cicero		Pitti		Cm. Marco		Avonbeg		Hackler		Charm		Cyllene ▶	
Farsang 4	Jack o Lantern	Gas 1	Cyllene ▶	Florence 2	St. Frusquin	Novitiate 3	Barcaldine	Avoca 9	Queen's Birth day	Hackness 7	Petrarch	Tact 2	St. Simon ⋇	Arcadia 9	Bona Vista
					St. Simon ⋇										

Rodowód Camors'a jest najzupełniej pierwszorzędny, wyborny.

Przedewszystkiem oboje rodzice są wielkiej wartości hodowlanej i wyścigowej. Kircubbin, poza innymi wyścigami, wygrał irlandzkie St. Leger, a we Francji Prix du President de la Républ:que. W stadzie odznaczył się przedewszystkiem dając klasowego Chateau Bouscaut, zwycięzcę Derby francuskiego i bardzo licznych zwycięzców (kilkaset wyścigów) na sumę ogólną z górą osiem miljonów franków.

Crimea dała trzy produkty — **wszystkie trzy wygrywające:** Carmelite, rodzona siostra Camors'a, wygrała m. in. Prix Penelope, gdzie zwyciężyła Vitamine, matkę Brantôme'a; Camors, jak wiemy, wygrał 4 wyścigi, a inna jego rodzona siostra — Calandria odniosła, oprócz innych sukcesów, także cenny tryumf we ir. St. Leger, czyli Prix Royal Oak i była zupełnie pierwszorzędnym koniem wyścigowym. Z obu więc stron dziedziczy Camors stwierdzone i niewątpliwe zdolności do galopowania.

W rodowodzie Camors'a zwrócić należy uwagę na 3 rzeczy: 1) na inbreed na Cyllene'a (z jednej strony przez Captivation, z drugiej przez Cicero), który w hodowli pełnej krwi reprezentował potęgę, wielkość. Widzimy także imbreed na St. Simon'a; 2) na znakomitą linję żeńską sprowadzającą się przez Bálkirályné, Furcsa'ę (matkę Beregvölgy'ego), Budagyöngye (zwycięzczyni w niemieckiem Derby) — na przesławną Kincsem; 3) że klacz Ukraine (ex Bovary) znajdowała się już w Polsce u p. W. Krzymuskiego i że z tej samej linji pochodziła rzadkiej piękności i bardzo szybka klacz Barocco, która dała znajdującą się obecnie w stadzie p. Dydyńskiego Abazówkę.

Stanisław Schuch.



Zakopane — Ski-skjöring. Foto N. Pełczyński — W-wa

ZAKOPANE

Przy najwyżej postawionej sztuce przygotowywania jeźdźca i konia do jazdy konkursowej, nie da się w niej osiągnąć należytych wyników, jeżeli jeźdźcy i konie będą pozbawieni praktyki w szrankach, w otoczeniu oraz w warunkach rzeczywistego współzawodnictwa.

Fatalna sytuacja materjalna wszystkich niemal stowarzyszeń, organizujących zawody konne, nie pozwala na przeprowadzanie odpowiedniej ilości meetingów. Warunki klimatyczne, porównywując je z Zachodem Europy, skracają długość sezonu, w którym możliwą jest organizacja zawodów konnych conajmniej o 40%—50%.

W okresie czasu, kiedy jeździec np. francuski lub włoski może odbyć kilkadziesiąt meetingów, jeździec polski bierze udział najwyżej w kilku.

Dziś, kiedy nowoczesna technika jazdy konkursowej dla nikogo już nie jest tajemnicą, polski jeździec zaczął zatracać swe atuty, w porównaniu zaś do swych konkurentów, upośledzony pod względem zaprawy i międzynarodowej giełdzie jeździeckiej, może być skazany na nieustanny spadek swych akcji.

Każdy, choćby skromny, meeting jest pożytecznym hamulcem tego spadku, byle był sportowo poprawnie zmontowany.

Zakopiańskie, zimowe zawody Małopolskiego Klubu Jazdy, egzystujące już szósty rok, są również jednym z ogniw tego hamulca. Ich znaczenie uwypukla się tem, że stanowią one oazę w długim, martwym sezonie jeździeckim, powołując przynajmniej pewną część jeźdźców do intensywniejszej pracy i dając im możność przećwiczenia się w przebyciu o kilka parcours'ów więcej.

Skromne, niestety, nagrody pieniężne, które narazie ma do dyspozycji M. K. J. i nieodzowność transportów kolejowych, obarczających kieszenie współzawodników kurczą tutejsze zapisy.

Dla przeprowadzenia meeting'u z punktu widzenia technicznego, ilość przybyłych koni najzupełniej wystarczyła. Było ich 55, a w tej liczbie konie z bardzo odległych od Zakopanego miejscowości, jak Baranowicze, Poznań, Chełmno, Warszawa, rejon Lwowa, Prużana i inne. W normalnych jednak warunkach powinnoby było tu być ze stokilkadziesiąt koni.

Miejmy nadzieję, że nie zawsze tak będzie i przy powrocie do dawniejszego uposażenia zakopiańskich zawodów w znaczne nagrody pieniężne, powróci i poprzednia duża frekwencja. Samo zaś Zakopane, jako zimowa stolica sportów, w którem wre życie towarzyskie i rozrywkowe, zawsze będzie dla wszystkich potężnym magnesem.

Program tutejszych zawodów, jak zawsze, składa się z konkursów w skokach przez przeszkody i gonitw włókiem za jeźdźcem (ski-skjöring) i włókiem (skjöring).

Co do tych ostatnich, organizowanych przez M. K. J. z powodów niezależnych od klubu i według programu narzuconego zzewnątrz, nasuwają się pewne refleksje. Pomimo, że wspominaliśmy o tem już w roku ubiegłym, uważamy za konieczne poruszyć ten temat ponownie. Zmusza nas do tego niewspółmiernie wysoka dotacja niektórych gonitw za włókiem w porównaniu i z krzywdą dla gonitw włókiem za jeźdźcem.

W gonitwach włókiem narciarz „kieruje" koniem. Jest to niby zasada. Nie ma ona nic wspólnego z rzeczywistością, bo w 99% faktycznie koń „kieruje" narciarzem. Nic w tem dziwnego. Żeby kierować koniem trzeba albo na nim siedzieć, albo siedzieć na koźle, gdy koń jest zaprzężony, albo mocno stać na ziemi, jeżeli opędza się konia na lince.

Narty to tak niestała postawa dla trzymającego lejce, że trzeba mieć albo wyjątkowo czułego konia, albo używać specjalnie ostrych środków, żeby móc nad nim panować i prowadzić go w potrzebnym kierunku. O regulowaniu szybkości już lepiej nie mówić.

Z tego wynika, że rezultat takiej jazdy, a tembardziej gonitwy, spoczywa przedewszystkiem na dobrych lub złych chęciach konia. Nie może być tu mowy o jakiejś racjonalnej, a tembardziej hodowlanej próbie. (Słyszeliśmy nawet i takie zdania).

Ładna to, emocjonująca sportowa zabawa, nie znajdująca żadnego oddźwięku w praktycznem zastosowaniu.

Nie chcemy jej zwalczać. Niech egzystuje, niech się rozwija, ale nie możemy się zgodzić z tem, żeby klasyfikowano ją wyżej od jazdy włókiem za jeźdźcem.

Ta ostatnia jest przedewszystkiem potrzebna w wojsku. Została uznana przez czynniki miarodajne. Wypróbowano ją z wynikiem dodatnim podczas zimowych manewrów. Ujęta w ramy sportowe w postaci gonitw, jest sprawdzianem sprawności narcia-

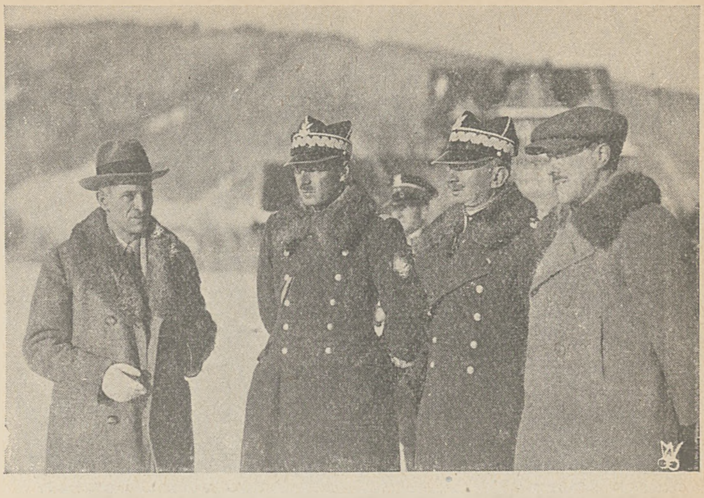
rza, i równocześnie może służyć, jako próba konia użytkowego a nawet do pewnego stopnia i jego klasy. W swej powadze nie stoi na równym poziomie z jazdą włókiem, a w żadnym wypadku nie może być plasowaną niżej.

Przy obecnych skromnych funduszach, któremi dysponują organizatorzy, nie warto szafować groszem i dawać więcej na rzeczy mniejszego znaczenia.

Z inowacji, wprowadzonych w zimowych zawodach przez M. K. J., należy podkreślić skasowanie bezpłatnych biletów wstępu na zawody. Korzystają z nich tylko członkowie klubu, jeźdźcy i zatrudniony personel oraz właściciele koni.

Odnosimy wrażenie, że powszechne korzystanie z darmowych biletów osiągnęło swój szczyt; nastąpiła naturalna reakcja i wszystkie stowarzyszenia wypowiedzą wojnę temu chorobliwemu zjawisku.

Bo z czego przedewszystkiem mają organizatorzy czerpać dochody? Naturalnie z biletów wstępu. Z tego źródła pochodzą środki dla prowadzenia zawodów i wypłaty nagród. Dotychczas widzieliśmy, że nagrody malały, — darmowe bilety wzrastały.



Zakopane — Grupa sędziów. Od lewej: p. Bolesław Zangen, gen. bryg. W. Anders, gen. dyw. J. Rómmel i rtm. J. Jacyna.
Foto N. Pełczyński — W-wa.

Zmniejszanie się nagród — to zmniejszanie się frekwencji jeźdźców czyli upadek sportu.

Zerwać z tem i to z całą stanowczością jest dziś obowiązkiem organizatorów, a to w imię dobra sportu konnego.

Drugą inowacją jest nowy u nas, a dość często spotykany we Włoszech, sposób drukowania programów.

Polega on na tem, że w programie dziennym podana jest kolejność startujących w możliwie streszczonej formie. Czytający widzi tu tylko dane, potrzebne dla optycznego zapoznania się z jeźdźcem i koniem: Nr. potnika, nazwa konia, płeć, maść, jeździec.

Ta część programu jest raczej przeznaczona dla jury i jeźdźców, zawiera bowiem to co najważniejsze: ustaloną dla danego konkursu kolejność startów.



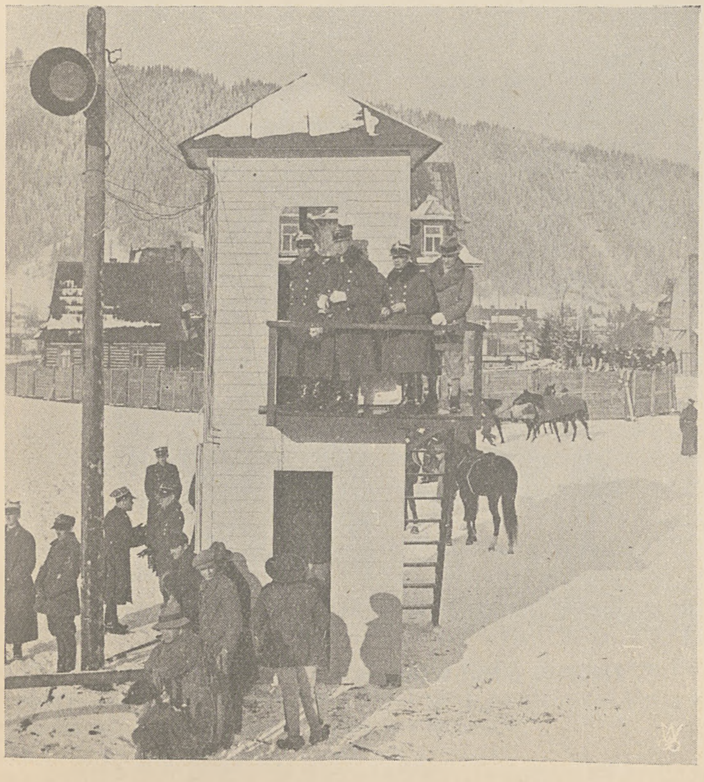
Zakopane — Por. Dąbski-Nerlich (7 D. A. K.). Foto N. Pełczyński — W-wa.

Właściwym programem, ułatwiającym widzowi dokładne zapoznanie się z końmi i jeźdźcami, jest załączony spis wszystkich koni, biorących udział w danym meetingu.

Konie są tu umieszczone w kolejności numerów potników, z wyszczególnieniem hodowcy, pochodzenia i t. p.

Spis ten służy na cały czas trwania danych zawodów. Drukuje się go tylko raz jeden.

Osiąga się w ten sposób oszczędność w nakładzie programów, ułatwia się pracę sekretarjatu, a tem samem wszystkie wiadomości o koniu są wyszczególnione bez błędów, co chronicznie kulało zawsze i wszędzie, przy koniecznem, pośpiesznem wydawaniu programów dziennych. Upraszcza się też widzowi śledzenie przebiegu zawodów.



Zakopane — W budce sędziowskiej. Foto N. Pełczyński — W-wa.

M. K. J. w Zakopanem stale używa do obsługi przeszkód — płatnych, cywilnych pracowników.

Wywiązują się oni ze swego zadania bez zarzutu. Na każdego z nich, w zależności od rodzaju parcours'u, wypada od 1-ej do 2-ch przeszkód. Kosztuje to taniej, a wykonanie zyskuje niesłychanie.

Tegoroczne warunki atmosferyczne i śnieżne były doskonałe. Nie notowaliśmy prawie zupełnie okoliczności, zmuszających do zmniejszania wymiarów przeszkód. Konie galopowały i skakały, niemal jak na zielonym torze. Przyczyniło się to do podniesienia sportowej wartości meeting'u.

Frekwencja publiczności taka sama, jak w roku ubiegłym, a więc dostateczna. Coprawda, jak na Zakopane, wypełnione po brzegi przyjezdnymi, tłoczącymi się po dancingach, publiczności na zawodach stosunkowo bywało mało. Gdyby wśród uczestników zawodów był choć jeden murzyn lub inny kolorowy jeździec — z pewnością w trybunach zabrakłoby miejsc.

Taką jest publiczność.

W pierwszym dniu 7.I. zawodów rozegrano konkurs **„Otwarcia"** (handicap A); 12 przeszk.; wysok. ok. 1.10 mtr.; szerok. ok. 3 m., szybkość 375 m./min.

1. Por. Dąbski-Nerlich, „Nero" (180 zł.), hod. N. N.; 2. por. Dmowski, „Titina II" (120 zł.), hod. I. Czynder, po „Przedświt" i N. N.; 3. por. Nowak, „Odra" (75 zł.), hod. G. Hecko, po N. N.;



Zakopane — Por. Kociejowski (K. O. P.). na kl. Amfora.
Foto N. Pełczyński — W-wa.

4. por. Dmowski, „Otello" (60 zł.), hod. Kintze, po N. N.; 5. por. Dąbski-Nerlich, „Przybysz" (40 zł.), hod. Cz. Hincz, po Victor i Szarża; 6. por. Sokołowski, „Senjor" (25 zł.), hod. Mazurkiewicz, po Frant i Ładna; wstęgi: Z. Gawlik, „Markiz III; por. Sokołowski, „Zator"; por. Kociejowski, „Wiśka"; por. Szeloch „Znana"; rtm. dypl. Lewicki, „Dunkan"; por. Dąbski-Nerlich ‚Poluś".

Gonitwa włókiem. Dyst. ok. 1.200 m. Czas: 1 m. 40²/₅ s. 1. Adonis (150 zł.), hod. N. N.; 2. „Grizelda" (45 zł.), hod. Daszewski, po Prince William i Warta, j. inż. Pomernacki; 3. „Turczynka" (15 zł.), j. por. Rojcewicz.

Gonitwa włókiem. Dyst. ok. 1.800 m.; czas 2.28²/₅ s.

1. „Pomona" (150 zł.), hod. N. N., j. por. Żelewski; 2. Herring (45 zł.), hod. H. Woźniakowski, po Palatin i Happy Star, j. kpt. Rozwadowski; 3. Dunkan (15 zł.), j. rtm. dypl. Lewicki.

II. DZIEŃ, 9.1.

Konkurs szybkości, im. posła Marjana Dąbrowskiego. 14 przeszk., wysok. ok. 1.30 m.; szerok. ok. 4 m.; dystans ok. 950 m.

1. Por. Dmowski „Titina II" (300 zł.); 2. por. Rojcewicz, „The Hoop" (200 zł.). imp. z Irlandji; 3. rtm. Skupiński, „Miła II" (120 zł.), hod. J. v. Oertzen, po Artiger i Briza; 4. por. Dąbski-Nerlich, „Przybysz" (80 zł.); 5. por. Nowak, „Odra" (60 zł.); 6. por. Żelewski, „Zgrabny" (40 zł.), st. Hebdów, po Aramis II i Szabla; wstęgi: por. Sokołowski, „Senjor"; por. Biliński, „Ola"; por. Tetmajer „Rum"; rtm. Skupiński „Promień"; rtm. dypl. Lewicki „Kikimora"; por. Turaszwili „Sława"; por. Sokołowski, „Zator" i „Okręt".

Konkurs dla pań i jeźdźców cywilnych. 12 przeszk.; wysok. ok. 1.10 m.; szerok. ok. 3 m.; szybkość 375 m./min.:

1. Z. Gawlik, „Markiz III" (180 zł.), hod. N. N.; 2. W. Schön, „Dorian" (120 zł.), hod. Zb. Horodyński, po Perberry i Dora.

Gonitwa włókiem za jeźdźcem. Dyst. ok. 1200 m.; czas 1.20 s.:

1. Herring (150 zł.), j. kpt. Rozwadowski; 2. Podolanka (45 zł.), hod. Wojtowicz, po Mah Jong i Kasztelanka, j. inż. Pomernacki; 3. Fantazja, j. por. Strzelecki.

Gonitwa włókiem. Dyst. ok. 1400 m.; czas 1.43.

1. Adonis (400 zł.), hod. N. N.; 2. „Turczynka" (120 zł.), hod. M. Winnicka, po Lord i Muszka, narc. por. Rojcewicz; 3. „Wisienka", narc. por. Sikorski.

Gonitwa góralska włókiem za jeźdźcem. Dyst. ok. 1.200 m.; czas 1.27³/₅ s.:

1. „Blonay ***", I. Stopka.

III DZIEŃ, 12.I.

Konkurs o nagrodę wędrowną Małopolskiego Klubu Jazdy. 14 przeszk.; wysok. ok. 1.20 m.; szerok. ok. 3.50 m.; szybkość 375 m./min.:

1. Kpt. Mrowec, „Sabinka" (180 zł.), hod. ks. Pszczyński, po Siegfried i Tüke; 2) por. Sokołowski, „Zator" (120 zł.), hod. P. Karśnicki, po Przedświt II i Oaza; 3. por. Dąbski-Nerlich, „Poluś" (75 zł.), hod. K. hr. Mielżyński, po Almenrausch i Nazwa; 4. Z. Gawklik, „Markiz III" (60 zł.); 5. por. Rojcewicz, „The Hoop" (40 zł.); 6. por. Dąbski-Nerlich, „Przybysz" (25 zł.); wstęgi: por. Dmowski, „Titina II"; rtm. dypl. Lewicki „Dunkan"; por. Biliński, „Ola"; por. Sokołowski, „Senjor"; por. Szendzielarz, „Sas"; por. Turaszwili, „Sława"; por. Dmowski, „Otello"; por. Biliński „Sułtan".

Gonitwa włókiem za jeźdźcem. Dyst. ok. 1.200 m. I serja, czas 1.21 s.:

1. Amfora (75 zł.), hod. N. N., j. por. Kociejowski; 2. Wera Dinka (22 zł. 50 gr.), j. por. Żelewski; 3. Donna Inez (7 zł. 50 gr.), j. kpt. Rozwadowski.

II. serja, czas 1.29 s.:

1. Grizelda (75 zł.), j. inż. Pomernacki; 2. Okręt (22 zł. 50 gr.), j. por. Sokołowski; 3. Kikimora (7 zł. 50 gr.), j. rtm. dypl. Lewicki.

Gonitwa włókiem za jeźdźcem. Dyst. ok. 2000 m. czas 2.46 s.:

1. Herring (200 zł.), j. kpt. Rozwadowski; 2. Wiosenka (60 zł.), j. por. Cetnarowski.

Elka.

(Dok. nast.).



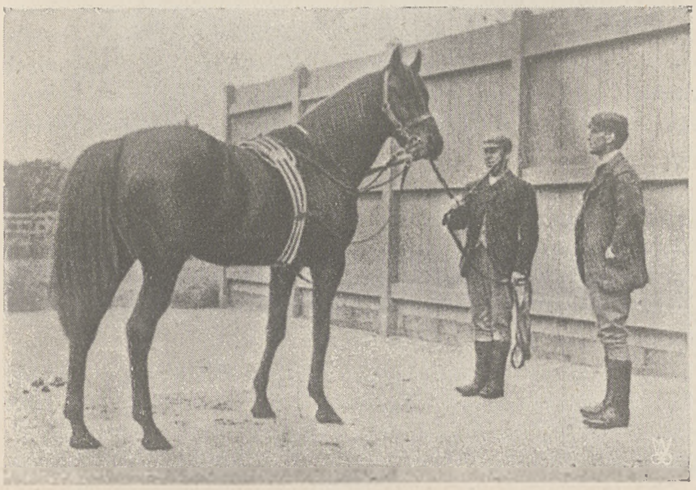
Zakopane — Por. Szeloch (5 p. s. k.) na wał. Kajtek.
Foto N. Pełczyński — W-wa.

Rody męskie w oświetleniu tablic genealogicznych 1932 roku

(Dokończenie)

Ród męski Hampton'a, do omawiania którego przystępujemy, znajduje się obecnie, podobnie, jak ród Bend Or'a, w stanie silnej aktywności, zastępując ród męski St. Simon'a, tak wybitnie żywotny w okresie bezpośrednio przedwojennym.

Z trzech derbistów synów Hampton'a Merry Hampton nie pozostawił śladów, Ladas reprezentowanym jest we Francji nienajgorzej przez swych synów, niezłej marki reproduktorów: Listman'a, Sourbier'a oraz Bridaine'a; najlepiej stosunkowo przelał się trzeci z tych synów Hampton'a, Ayrshire, który, grając również dużą rolę po stronie żeńskiej rodowodów koni krwi pełnej, pozostawił dobrych synów m. inn.: Robert le Diable'a (którego syn Wrack bardzo dobrze się dziedziczył w USA.), Symington'a, wreszcie Festino w Niemczech, który to syn przesławnej Festa'y ufundował tam trwały ród męski poprzez wysokiej klasy Pergolese, ten zaś dał wybitne racery, dziś już reproduktory, a więc Augias'a i Ganelon'a przedewszystkiem, dalej zaś Aurelius'a, Tantris'a oraz Gregor'a, wywiezionego niedawno do Sowietów.



AYRSHIRE (Hampton — Atalanta po Galopin). og. gn. ur. 1885 r.

Lecz do wielkiego rozgłosu doszedł ród ten dzisiaj dzięki Bay Ronald'owi, który poza Macdonald'en II (ojcem Öreg lak'a, As d'Atout i Mac Kinley'a) dał dwa, bez przesady można powiedzieć, filary rasy pełnej krwi doby dzisiejszej, a mianowicie Bayardo i Dark Ronald'a.

Zwycięzca St. Leger i Eclipse, Stakes Bayardo uważanym był w Anglji za racer'a wyjątkowej miary. Na niwie hodowlanej ojciec naszego Manton'a (Wagram, Fagas) i Parsifala dał dwa konie wielkiej miary, potrójnie koronowanych derbistów: Gay Crusader'a i Gainsborough'a. Pierwszy z nich częściowo zawiódł pokładane w nim wielkie nadzieje, nie wydając godnego siebie następcy (Caissot (Węgry), Hot Night, Hurstwood, Ranjit Singh), drugi natomiast okazał się godnym następcą swych wielkich antenatów, dając poza fenomenalnym swego czasu Solario (Orpen), doskonałych: Vermilion Percil'a, Costaki Pasha, Tournesol'a, Chantrey'a, Le Voleur'a i Singapore (St. Leger), ostatnio zaś konia klasy Hyperion'a, z którego Anglja jest dumna.

Tak więc przyszłość rodu męskiego Bayardo wydaje się być w obecnej chwili zagwarantowaną.



BAYARDO (Bay Ronald — Galicia po Galopin) og. gn. ur. 1906 r.

Ustępujący znacznie klasą swemu półbratu irlandczyk Dark Ronald po kilku sezonach kopulacyjnych w Anglji nabyty został do Niemiec, gdzie wraz z Festa'ą dźwignął hodowlę niemiecką na niebywałe dotychczas wyżyny.

W Anglji Dark Ronald zdążył dać Son in Law'a, który stał się reproduktorem pierwszorzędnej marki, będąc ojcem: The Winter King'a (Barneveldt we Francji), Foxlaw'a, Bosforth'a oraz Rustom Pasha i dając wiele, wiele doskonałego potomstwa.

Na Węgrzech doskonale bronił honoru swego ojca Nubier, w USA. Ambassador i Brown Prince, w Australji Magpie, lecz najwięcej progenitury pozostawił Dark Ronald oczywiście w Niemczech, a więc: Wallenstein'a (ojca niezrównanego Alba'y), Prunus'a (ojca wielkiego Oleandra, Palastpage'a, Widerhall'a, Weissdorn'a, naszego Mah Jong'a), Herold'a (ojca Lupus'a, Dionys'a, Alchimist'a), a więc trzech światowej marki reproduktorów, dalej zaś: Famulus'a, Aditi, Der Mohr'a, zresztą całą plejadę synów.

Jest to ród wybitnie męski, znajdujący się w fazie silnej ekspansji (u nas patrz sukcesy Mata w Warszawie jesienią), na dłuższy, zdaje się okres czasu.

Wszystko, co opisywaliśmy dotychczas stanowiło progeniturę syna Eclipse'a Pot 8 os'a, obecnie przechodzimy do wyszczególnienia potomstwa drugiego syna Eclipse'a o dwa lata młodszego King Fergus'a, pochodzącego po klaczy z rodziny 6-ej.

King Fergus, znakomity stallion, ojciec trzech zwycięców St. Leger przez jednego z nich Hambletonian'a utrwalił swą linję męską (Whitelock — Blacklock — Voltaire — Voltigeur). Voltigeur zdobył Derby i St. Leger i poprzez syna Vedette'a stworzył dwa odgałęzienia tego rodu: linję Speculum i linję Galopin'a.

Speculum przelał swe zalety kolejno przez Hagioscope'a i Rosebery. Pierwszy z nich ufundował ród stayer'ów poprzez wnuka Santoi'a ojca: Lagos'a, stacjonowanego w Janowie przed wojną, naszego Ballyheron'a, Santair'a (ojca Soval'a), Achtoi'a, wreszcie doskonałego Santorb'a.

Rosebery natomiast w synu Amphion'ie znalazł godnego następcę, wydał on bowiem na świat wielce zasłużonego w hodowli włoskiej Lally oraz pięknego flyer'a Sundridge'a, który stworzył trwały ród męski.



DARK RONALD (Bay Ronald — Darkie po Thurio) og. gn. ur. w 1905.

Sławę imienia tego ostatniego rozniosły: w b. monarchji austro-węgierskiej The Story (p. u nas Whist i ojciec Rysia II Lohengrin), w Australji Abswid i Saltash, w Ameryce Sun Briar i Sunreigh (ojciec Reigh Count'a), we Francji Nicéas, w Anglji wreszcie Argos i Sunstar, koń wyjątkowej klasy, którego progenitura rozeszła się po całym świecie, a więc: w Ameryce North Star III święcił w hodowli tryumfy, we Francji dobrze zapisał się Hollister, Zambo, Banstar, głównie zaś Craig an Eran, ojciec Mon Talisman'a (i naszego Luvaneran'a), w Italji Scopas, w Polsce Villars i ostatnio Kentish Cob, w Anglji wreszcie Galloper Light, Blink i Buchan, który wraz z Hurry O'nem i Phalaris'em przez kilka lat stanowił czołowe trio reproduktorów angielskich.

Synów Villars'a wszyscy w świeżej mamy pamięci, zaś Buchan w Anglji przeciwnie wykazał większą skłonność do dawania dobrych córek; jednak przyszłość tego rodu męskiego wydaje się być zapewnioną.

Drugi potomek Vedette'a Galopin stworzył linję męską, która w okresie bezpośrednio przedwojennym dominowała w sposób bezprzykładny na całej kuli ziemskiej. Zadaleko by nas to zaprowadziło, gdybyśmy chcieli szczegółowo rozpatrywać sukcesy tego rodu w owych czasach, ograniczyć się więc musimy do rozpatrzenia tego, co do dzisiejszego dnia pozostało aktualnem.

Tak więc Galopin wydał następujących synów, którzy utworzyli żywotne pnie męskie: St. Simon przedewszystkiem, lecz o tem powiemy poniżej; dalej Donovan (Matchmaker), Gaga (Mindig w b. monarchji austro-węgierskiej i Griden w Rosji), wreszcie Galeazzo w Italji, który odznaczył się, dając tam pięciu zwycięzców Derby, bądź St. Leger i którego następcą okazał się Kibwesi (Fiorello, Senecio). W Niemczech niezłą rolę odegrał syn Galopin'a Fulmen, aczkolwiek rodu męskiego nie utrwalił, we Francji zaś lepiej powiodło się Galliard'owi, który poprzez War Dance'a wydał Mordant'a, głównie zaś Perth'a, jednego z filarów hodowli tamtejszej.

Perth pozostawił po sobie pożyteczne reproduktory: Magellan'a (Belgja), Faucheur'a, Go-to-Bed'a, Hag-to-Hag'a, Ramesseum, Northeast'a i największego z nich Alcantara II, który pozostał ojcem Kefalin'a i Kantar'a, jednego z najlepszych koni okresu ostatniego.

Gigantycznych rozmiarów działalność stadną syna Galopin'a St. Simon'a (ur. 1881 r.) śledzić będziemy wymieniając największych jego synów w kolejności, w jakiej ci figurują w polskich tablicach genealogicznych:

1) Persimmon, wysokiej klasy racer, ojciec nie mniej klasowych Prince Palatine'a (ojciec dobrego reproduktora Rose Prince'a, po którym Prince Rose) i Your Majesty naszego Perdiccas'a (Parachute — Granat, Imperator), Cheers'a (Rosja — Tezej, Brandy), wreszcie Zinfandel'a (Zejtun, Rosja).

2) Desmond, ojciec Aboyeur'a (który zginął przedwcześnie w Sowietach), Lemond'a (po nim King's Idler — Faust), Craganour'a (dobrze zasłużony w Argentynie), Limond'a (Nowa Zelandja), Stornoway'a i Habsburga (ojca naszego Zbaraża).

3) Matchbox, chef de race b. monarchji austro-węgierskiej, ojciec Con Amore, Falba (Paraszt, Fantôme, Bankar öcscse — Karat), Horkay'a (Balbinus, Huszar II, Harsona) oraz znajdujących się w b. Rosji: Masodik'a, Ritki II, Batorego.

4) Chaucer, znakomity ojciec klaczy stadnych (ostatnio matki Hyperion'a), który pozostawił po sobie Stedfast'a i Prince Chimay'a.

5) St. Florian, ojciec Ard Patrick'a i dziadek Ariel'a, Dolomita, Hüon'a (USA.) i Lucullus'a (Nowa Zelandja).

6) Childwick, zasłużony wielce w hodowli francuskiej, której dał Négofol'a (Fléchois), Aquascutum, Val Suzon'a i Frère Lucea.

7) St. Serf, ojciec Sain'a (USA.), Calveley'a (Niemcy) i Shaddocka (Rosja), ojca Joubert'a II.

8) St. Maclou (Niemcy), St. Bris, Collar, St. Damien (Chéri, Francja), to dalsi na liście synowie St. Simon'a, którzy wielką w hodowli międzynarodowej odegrali rolę.

9) St. Frusquin, jeden z najwybitniejszych, ojciec St. Amant'a, Ecouen'a (Francja), St. Just'a (ojca Jus d'Orange, Francja) i Sanskrit'a (Simson, Vysehrad, b. monarchja).

10) Rabelais, filar hodowli francuskiej i włoskiej, największej miary reproduktor, ojciec we Francji: Durbar'a II (Epsom Derby i doskonałego stallion'a, dalej Verdu'a, Radamès'a, Master Good'a, Rire aux Larmes, Biribi, Jacobi, Ramus'a (wszystko doskonałych ogierów), w Italji zaś ojciec Munibe'a i Havresac'a, wielokrotnego champion'a tamtejszego, ojca Manistee, Lui, Dervio, Varedo, Ello.

Ciekawy bądź co bądź fenomen przedstawia Rabelais, którego wpływ niesłabnie, jeśli się nie potęguje (Havresac II, Biribi) w dobie, gdy męską linję St. Simon'a uznać wypada za ustępującą.

11) William the Third, rywal Chaucer'a na polu dawania matek stadnych, ojciec Pilliwinkie, Willonyx'a, Winkie (Nowa Zelandja) i Sandal'a (Argentyna).

12) Simonian (Nuage), Lauzun (Melbourne), Raeburn (Rascal i Kokoro, ojciec naszego Büvesz'a w b. monarchji), St. Denis (ojciec Blue Danube'a, od którego Ten), Florizel II (Horizont II, łazarewowski Floreal), Dunure (Mindegy, Mazur, Blocksberg),



SON IN LAW (Dark Ronald — Mother in Law po Matchmaker) og. c. gn. ur. 1911 r.

Saltpetre, tak dobrze debiutujący w Rosji, Darley Dale (przez Łazarewa ulubiony stallion, ojciec Darial'a, Dargot'a i Demosthen'a), wreszcie zbyt późno do nas importowany Morganatic (Quin Abbey, Brutus, Madryt) — stanowią dalsze ogniwo w łańcuchu dobrych synów St. Simon'a.

13) Czynni wreszcie w Rosji lub Polsce synowie tego ogiera: Petros, St. Ignatius, Boufflers, oraz w Skokach: Simonburn i Brissac.

Z przeglądu powyższego widzimy, iż krew St. Simon'a nawet znajdując się w stanie silnej degresji (za wyjątkiem potomstwa Rabelais'a) wywiera jeszcze potężny wpływ na hodowlę, ze strony zaś żeńskiej rodowodu stanowi do dziś dnia czynnik niezastąpiony.

Przystępujemy teraz do omówienia linji męskiej syna Irish Birdatcher'a Oxford'a, która zajmuje kolejny Nr. 18 i 19 tablic rodowodowych.

Żywotność linji tej utrzymał syn Oxford'a Sterling, ojciec Isonomy'ego, jednego z filarów rasy, zarówno grającego rolę z lewej i prawej strony rodowodów.

O linji Isonomy'ego powiemy poniżej, obecnie wyliczymy mniej ważne odgałęzienia tej linji. A więc syn Sterling'a Energy, dobrze przysłużył się francuskiej hodowli, dając Gouverneur'a (po



BAY RONALD (Hampton – Black Duchess po Galliard) og. gn. ur. 1893 r.

nim Tuki w Niemczech), Rueil'a (Cazabat, Mauvezin), znanego w Rosji Energique'a, wreszcie Révérend'a, który dokonał żywota na Ukrainie w stadzie K. hr. Branickiego, dając we Francji Caius'a, dobrze zapisanego w niemieckiej hodowli (Danilo II, Csardas i cały szereg doskonałych klaczy) oraz w Polsce Sirdar'a, jednego z najwybitniejszych naszych racer'ów, ojca Drzymały.

Z innych synów Sterlinga wymienić by należało znanego w Rosji Endurance'a oraz Enthusiast'a (Arranmore — Rheinwein, Eager).

Isonomy wydał trzech wybitnych w stadzie synów, a mianowicie: Gallinule'a, Isinglass'a i Rulera oraz pomniejszych, które jednak odegrały swoją rolę, np.: Son o'Mine, Satiety, Galaor (nasz Matador, zwycięzca derby moskiewskiego i pokrywający w Janowie przed wojną Capo Gallo), Common — najwybitniejszy wyścigowiec, który jednak w hodowli zawiódł i Janissary.

Z trzech wybitnych synów Isonomy'ego Gallinule odznaczył się głównie, jako niezrównany ojciec klaczy stadnych; wśród synów pozostawił: Wildfowler'a (Llangibby), Hammurabi, Faréman'a, wysoce klasowego Slieve Gallion'a, służącego hodowli b. monarchji austro-węgierskiej (nasz Palatin, Onkel Ludwig), nerwowego Santry'a (nasz Dealer), White Eagle'a, Admiral Hawke (na stare



PERSIMMON (St. Simon — Perdita II po Hampton) og. gn. ur. 1893 r.

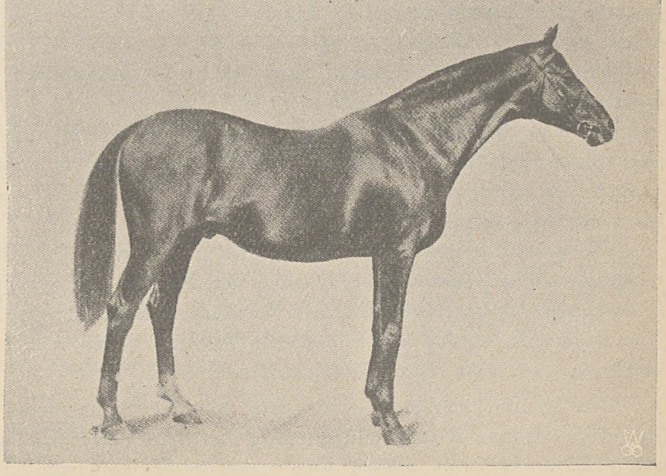
lata przywędrował do nas), Night Hawk'a (ojciec Zaporożca) wreszcie.

Ruler, cieszący się u nas bezprzykładnem wprost swego czasu powodzeniem stallion stada Krasne, sprowadzony w łonie matki z Anglji przez masztalerza anglika do tegoż stada, dawał zarówno dobre matki stadne, jak i wybitnych synów, którzy jednak w hodowli na dłuższy dystans zawiedli; być może zawierucha wojenna dużo również do tego się przyczyniła oraz niewiara w krajowe reproduktory.

Z synów Rulera w Polsce i Rosji wymienimy: Hungariana, Lancelota, Pickwicka (Gajda), Callodena, Uzdę, Smike'a, Mortimer'a, Un Rouleau, No Rule'a, Atillę, Aschabada, Scotch Boy'a. Ani jeden z tych synów nie wydał godnego siebie potomka i dziś możemy skonstatować jedynie, iż linja męska Rulera skończyła się bezpowrotnie, figuruje on jedynie, jako ojciec klaczy stadnych.

Isinglass (trzeci z wielkich synów Isonomy'ego) był najwybitniejszym racer'em swojej epoki: 2.000 Gwinei, Derby, St. Leger, Eclipse Stakes, Ascot Gold Cup — to były najzaszczytniejsze jego tryumfy, prócz wielu innych. W stadzie dał poza John o'Gauntem (patrz poniżej) pożytecznego w b. monarchji Wombwella i Rising Glass'a, wybitnego reproduktora w USA., Star Shoot'a; Louviers'a, który przedwcześnie zginął w Sowietach, pozostawiając w Niemczech Landgraf'a (ojca Ferro, Oberwintra i naszego Palü), wreszcie pożytecznego Louvois w Anglji.

John o'Gaunt z kolei stworzył nowy ród męski, dziś występujący: w Italji Burne Jones, okazuje się jednym z najlepszych tam stallion'ów. w Anglji klasowy wielce Swynford roznosi sławę tego imienia, dając wybitnych racer'ów bądź reproduktorów: Hai-



MATCHBOX (St. Simon — Match Girl po Plebeian) og. gn. ur. 1891 r.

nault'a, Stratford'a, Sansovino, St. Germans'a (USA), a wreszcie Blandford'a, który w przeciągu lat kilku daje Anglji konie miary: Athford'a, Trigo i Blenheim'a (ostatni dwaj — derbiści).

U nas do tej linji należą: Newminster II i Harrier.

Żywotność linji John o'Gaunt'a wydaje się dziś zapewnioną na dłuższy okres czasu.

To wszystko, co wymieniliśmy dotychczas stanowiło progeniturę Eclipse'a. Drugi z twórców rasy Herod stworzył następujące linje męskie, które kolejno omówimy:

Jeden z fundatorów rasy w Ameryce Północnej Lexington syn Boston'a wywodzi się od syna Heroda Florizel'a. Drugi syn Herod'a Woodpecker poprzez Pantaloon'a — Thormanby'ego ufundował ród Le Sancy'ego, a poprzez Sultana — Bay Middleton'a ród Dollar'a. Wreszcie Highflyer trzeci syn Heroda stał się założycielem nowego rodu, do którego odgałęzienie Buccaneer'a należy.

Rozpatrzymy kolejno te rody.

Highflyer, sam znakomity stallion, wydał godnego siebie następcę Sir Peter'a, ojca siedmiu zwycięzców Derby bądź St. Leger. Jeden z jego synów (nie derbista) Walton dał podwaliny pod ród męski, który doszedł do wielkiego rozgłosu we Francji w II-ej połowie minionego stulecia (Vermouth i jego synowie Boiard i Perplexe).

Wnuk tegoż Walton'a Gladiator również zapisał się dobrze w historji rodów męskich, dając Sweetmeat'a (ojciec Macaroni, grającego wielką w rodowodach rolę i Parmesan'a, od którego Favonius i Cremorne) drugi syn Gladiator'a Fitz Gladiator okazał się doskonałym reproduktorem i przedłużył tę linję męską głównie przez Compiègne'a, którego wnuk Chamant należał swego czasu do filarów hodowli niemieckiej, dając doskonałe matki stadne i wybitnych synów z Saphir'em na czele (ojciec Désir'a, Skarabae, Marmor'a).

Drugi syn Sir Peter'a Sir Paul (również nie derbista) dał początek t. zw. linji Buccaneer'a. Ten ostatni, syn głośnego Wild Dayrell'a potężny koń, o miernym spodzie, obdarzony ogromną szybkością, wywieziony do Austro-Węgier osiągnął tam powodzenie, które współczesnym kazało go stawić na równi ze Stockwell'em w Anglji. Prócz tego Buccaneer pozostał doskonałym ojcem klaczy stadnych.

Wymienimy kolejno jego synów w Anglji i b. monarchji: Talpra Magyar, ojciec fenomentalnego Tokio i Xamete'a; Kisber, ojciec Realist'a i Crafton'a; Kisbér öcscse (po nim Miecznik i Krakus); See Saw, ojciec Loved One, dziadek naszego Duce of Parma i francuskiego Champaubert'a; Vinea, Fének, Balvany, Flibustier, ostatni — dziadek Hannibal'a, ojca Gulliver'a II, i Fels'a (Ossian, Laland i nasz Harlekin (Erudyt, Jawor II)); Waisenknabe, ojciec Stronzian'a; Vederemo, Good Hope i wiele innych.

Ród Dollar'a ugruntował się silnie we Francji: syn jego Upas dał wybitne konie: Omnium II i Elfa II, który w Nimbusie pozostawił godnego siebie następcę (Kéror, Le Capucin, Cerfeuil), zaś wnuk Cambyse stworzył dwa odgałęzienia: pierwsze poprzez Callistrate'a doszło do Badajoz — Epinard'a — „the best horse of the world", jak go nazywano, drugie poprzez Gardefeu i Chouberski — do Brûleur'a, tego wielkiego odnowiciela rasy francuskiej.

Brûleur był wybitnym stayer'em i stworzył trwałą linję męską; synami jego byli: niezrównany Ksar (coraz lepiej się dziedziczący), Tricard, Pot au Feu, Priori, Finglas, wreszcie Hotweed, tak niedawny wielki tryumfator.

W przeciwieństwie do Brûleur'ów potomkowie Le Sançy odegrali rolę we Francji i w Anglji. We Francji odznaczyli się: Chambertin, Le Sagittaire (Ossian, Maintenon), Le Samaritain, ojciec Isard'a II, po którym Filibert de Savoie i jeden z lepszych stallion'ów ostatniej doby Belfonds, wreszcie Ex Voto.

Do Irlandji importowanym został syn Le Samaritain'a Roi Hérode i dał tam fenomenalnego dwulatka The Tetrarch'a, który stworzył trwały ród męski, dając synów: Tetratema'ę (ojciec Royal Minstrel'a i Mr. Jinks'a), jednego z wybitniejszych stallion'ów, dalej Viceroy, Caligula'ę, Chaud'a, Stefan the Great'a (USA.), wreszcie Salmon Trout'a i Polemarch'a.



LALAND (Fels — Ladyland po Kendal) og. gn. ur. 1917 r.

W Polsce krew Le Sançy'ego jest dobrze znaną: syn jego Bravo le Sançy wygrał polskie Derby; jako reproduktory czynni byli rodzeni bracia: Palmiste (Madras, Brave Boy, Bob) i Buisson Ardent, z linji tej wywodzi się Baccarat (Jowisz) i Hugon, synem Roi Hérode'a jest również Balthazar (Pirat, Casanova). Prócz tego w matkach krew ta jest wielce rozgałęziona.

Trzeci z fundatorów rasy koni pełnej krwi Matchem odziedziczył się przez Melbourne'a (1834 r.), który był pradziadkiem znanego polskim hodowcom Przedświta (austr. Derby). Przez Y. Melbourne'a poszło odgałęzienie, do którego należał Carlton (ojciec Groma i Fluora), wybitny reproduktor w stadzie Kruszyna, nabyty w Anglji.

Lecz najwięcej przysporzył sławy swemu ojcu trzykrotnie koronowany West Australian, ojciec Australian'a i Solon'a. Australian był pradziadkiem Fair Play'a, doskonałego reproduktora w USA. i ojca champion'a tamtejszego na torze i w stadzie — Man o'War'a. Solon zaś poprzez Arbitrator'a został protoplastą Zev'a, również rekordzisty na torze w USA., prócz tego zaś był on ojcem Barcaldine'a, jednego z najwybitniejszych racer'ów swego czasu i ojca naszego Espoir'a (Splendor, Count, Grymza), Winkfield'a (dziadka Quo Vadis'a i pradziadka Albuli (Bejrut), wreszcie Marco, ojca Beppo (Torelore) i Marcovil'a.

Marcovil jest ojcem Hurry On'a, jednego z najwybitniejszych stallionów Anglji, którego synami są: Diligence, Captain Cuttle (niedawno padł w Italji, gdzie pozostawił dobre konie), Town Guard, Nesiotes, niezrównany na torze Coronach, Call Boy, Tom Pinch, St. Becan (Węgry), oraz wiele wybitnych racer'ów.

Ukończyliśmy w skrócie przegląd rodów męskich, tak, jak one w tablicach genealogicznych ugrupowane zostały. Oczywiście materjał ten możnaby poddać obecnie krytycznemu oświetleniu, wyprowadzając najrozmaitsze wnioski, np. czy kontynuatorami rodów zostali najwybitniejsi na torze synowie, do jakich prądów krwi nawrót powodować mógł konsolidacją rodu i t. p.

Brak miejsca nie pozwala nam niestety tym razem bliżej zgłębiać te problemy, do studjowania których jaknajgoręcej jednak zachęcamy naszych hodowców.

Badanie setek rodowodów znakomitych koni przekona nas dowodnie, iż tutaj również, podobnie jak wszędzie, rządzą pewne prawa, natura jednak zazdrośnie strzeże swoich tajemnic, które nauka powoli, lecz skutecznie przenika!

Jan Łaszkiewicz.



Anglja — 7 córek (od 4 do 18 lat) farmera z zamiłowaniem uprawia jazdę konną. Foto Keystone — Londyn.

Periculum in mora

Zagadnienie sportu konnego, w jego ogólnej postaci, w sferach cywilnych, stało się w ostatnich czasach nareszcie aktualne. W tej sprawie czytaliśmy w fachowym naszym organie szereg artykułów, oświetlających ważność i znaczenie tego sportu z różnych stron. Zabierali głos przedstawiciele hodowli konia szlachetnego, sportsmani oraz wojskowi. Sfery te z zupełną jednomyślnością wskazują na to, że trzeba sport ten krzewić i rozwijać. Na razie jednak dopiero opinja sfer zżytych z koniem, jest urobiona, jeszcze leży odłogiem przygotowanie opinji ogółu, poczem wypracować należy plan działania, o czem już dzisiaj myśleć trzeba.

Zainteresowanie **całego** społeczeństwa sportem konnym, i zaszczepienie szerokim sferom zamiłowania do konia i jazdy jest sprawą niesłychanej wagi, pomijaną dotąd z całą obojętnością przez ogół i t. zw. czynniki miarodajne.

Mamy L. O. P. P., mamy Ligę Morską, — w rozbudowie lotnictwa, obrony przeciwgazowej, siły morskiej bierze udział całe społeczeństwo; w tem zrozumieniu, że dla obrony naszego państwa niezbędna jest ofiarność wszystkich. Dla załatania budżetu podpisali się wszyscy na pożyczkę narodową. Czynimy to z uszczerbkiem budżetu osobistego, gdyż widzimy konieczność wzmacniania sił obronnych i gospodarczych państwa.

Dla czego jednak nie zdajemy sobie sprawy ze znaczenia sportu konnego dla tychże wymienionych ważnych czynników obrony, a także i pomyślności gospodarczej (handel wewnętrzny i eksport koni). Dla czego, mimo jaskrawych przykładów z zachodu i alarmów, z powodu nadzwyczajnego rozwoju sportu konnego w Niemczech, — bagatelizujemy u nas jego znaczenie, przypisując mu cechy zabawy, a nie stawiamy go na równi z lotnictwem, żeglugą morską i gazownictwem.

Jeśli rozwój tych działów zapewnia nam siłę odporno-zaczepną na morzu i w powietrzu, to szeroko uprawiany sport konny da nam takąż broń na ziemi.

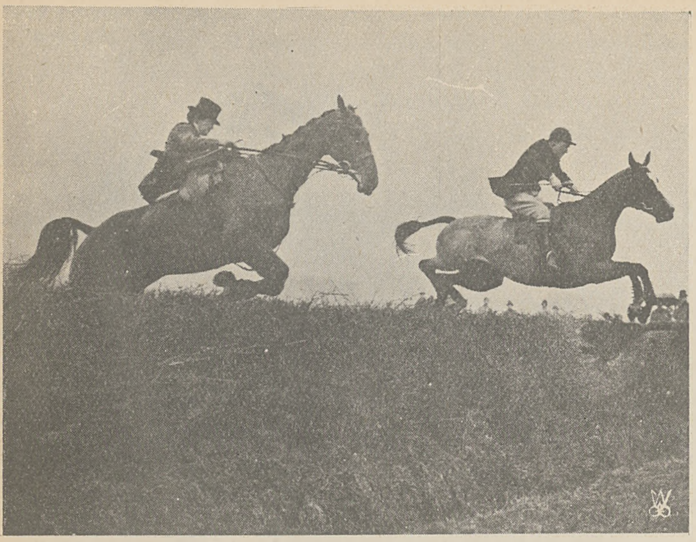
Zresztą, dowodzenie o konieczności powołania do życia, tego sportu byłoby odkrywaniem Ameryki. Konieczność ta jest dostatecznie stwierdzona. Chodzi o to, aby podejść do tego zagadnienia ze strony praktycznej.

Dla rozwiązania tej trudnej kwestji niezbędna jest: 1-o celowa, przemyślana organizacja, 2-o środki materjalne. Jedno z drugiem ściśle się wiąże, lecz strona materjalna, jak wszędzie, zawsze dominuje, i od niej należy akcję rozpocząć.

W państwach zachodnich, z pomocą w krzewieniu sportu konnego biorą wydatny udział tak rządy, jak i społeczeństwo, asygnując znaczne sumy na jego potrzeby. U nas na większą pomoc rządową, wobec dzisiejszego położenia, liczyć nie możemy. Poleganie zaś na idei samowystarczalności tej imprezy byłoby złudzeniem. Owszem, znajdują i znają się jednostki, lub nawet grupki ludzi dobrej woli, poświęcający czas i pieniądze dla sprawy ogólnej. Lecz są to krople w morzu, a i krople te z czasem wysychają. Tak np. Wlkpolski Związek Hodowców konia półkrwi opodatkował się na rzecz Wlkpolskiego klubu jazdy konnej opłatą po zł. 10 od każdego konia, sprzedanego do remontu. Zarządowi i chętnym członkom związku należy się szczere uznanie za głębsze ujęcie zagadnienia sportu konnego. Lecz ofiara ta owocować będzie na gruncie lokalnym. Szerzej zapatruje się na tę sprawę Naczelna Organizacja Związku Hodowli Koni, która uchwaliła ostatnio na cele krzewienia sportu konnego opodatkowanie hodowców wszystkich związków w wysokości 1% od sprzedanego konia. O ile uchwała ta zostanie zrealizowaną, to w rezultacie przyniesie około 30 tysięcy złotych rocznie. Jeżeli jednak mamy zamiary szerokie, obejmujące teren całego naszego państwa, to suma taka będzie niewystarczająca. Na akcję, która **musi być zakrojona na szerszą skalę**, potrzeba będzie dużo pieniędzy, oczywiście użytkowanych planowo.

Uprzytomnijmy sobie, że najgorętsze apele trafiają w próżnię, gdyż niemożliwem jest wymagać, aby na skutek nawoływań teoretycznych, zjawiali się czynni adepci jazdy konnej. Czy studenterja, nie mogąca opłacić czesnego, może płacić kilkadziesiąt złotych miesięcznie na naukę jazdy i jej uprawianie; czy urzędnik, zadłużony w sklepiku spożywczym, jest w stanie płacić za lekcje jazdy swych dzieci? To samo przecież dotyczy i kupca i rzemieślnika i t. d. — w dzisiejszych czasach katastrofalnego zubożenia.

Gdyby nawet tu i owdzie, odruchowo, czy na skutek odezw, znalazłyby się jednostki chętne a nawet mogące ponosić więk-



Anglja — 77 letni Mr. Aiken bierze udział w gonitwie point-to-point.
Foto Keystone — Londyn.

szy wydatek, to nie mając oparcia ani kierownictwa, bardzo prędko zapał swój do konia stracą.

Zakreślona akcja w kierunku rozpowszechniania jazdy musi być oparta, jak każda inna, — na organizacji. Organizacja zaś, jaknajlepiej pomyślana, ale nie mająca **podstawy materjalnej,** nic nie zbuduje i rozpadnie się, pozostawiając po sobie tylko zniechęcenie.

Przedewszystkiem zatem należy zastanowić się nad zapewnieniem sobie środków, a następnie opracować plan organizacji ogólnej i lokalnych. Nie łudźmy się nadzieją, że wystarczy wydrukować w jedynem piśmie kilku artykułów w poruszonej sprawie, aby powstawać zaczęły, jak grzyby po deszczu, liczne lokalne koła jazdy i aby egzystowały one na zasadach samowystarczalności. Potrzebna jest pomoc i to pomoc realna.

Poruszając sprawę przychodu i wpływów, należałoby szukać ich w trzech źródłach: 1) w pomocy ze strony państwa, 2) ze strony społeczeństwa, 3) ze strony instytucyi samorządowych.

Ad 1) Jakkolwiek, jak wyżej wspomniane, dużych rzeczy w postaci pieniężnych subwencyj ze strony skarbu spodziewać się nie należy, to jednak wytrwały apel na pewno bez skutku nie zostanie. Pozatem możnaby uzyskać wpływ na zmianę mentalności przedstawicieli fiskusa, którzyby nie patrzyli już złem okiem na kogoś, opłacającego składkę w Kole sportu konnego i uprawiającego jazdę na własnym koniu i siodle, — i nie szykanowaliby obywatela za to, że przygotowuje się do obrony państwa (patrz doskonały artykuł p. Z. Rojowskiego, J. i H. Nr. 31 r. ub.). Koń wierzchowy i siodło powinny byś wyłączane z fantowania za należności skarbowe. Dalej, pomoc dla kół sportu konnego winnaby się wyrażać w oddawaniu do bezpłatnego użytku różnych terenów, budynków; ze strony wojska — bezpłatnego umieszczania koni prywatnych w stajniach (za zwrotem rzeczywistych kosztów utrzymania koni), pozwolenie na korzystanie z maneżów, pomocy w materjale i obsłudze przy urządzaniu imprez sportowych i t. p.

Ad 2) Lwią część potrzebnej pomocy materjalnej winno dać społeczeństwo. Wiadomo, że każdy projekt nowej ofiary w dzisiejszych czasach spotka się z pobożnem życzeniem, aby inicjatora trafiło jaknajprędzej jakieś poważniejsze kalectwo. Ale w tym wypadku, kiedy chodzi naprawdę o cele wielkiej wagi — krzywić się można, ale **dać trzeba.**

Ad 3) Samorządy lokalne mogą też okazać znaczną pomoc tak w gotówce, jak w naturze, pobierając pewne odsetki na cele sportu konnego od różnych wydawanych zaświadczeń i t. d.

W ten sposób ściągane wpływy winny być przekazywane centrali (o której niżej), która dysponuje niemi w myśl opracowanego planu organizacyjnego.

Mając ugruntowane nadzieje na materjalne podstawy akcji, przejdziemy do projektu organizacji jej w praktyce.

Akcją tą, w której zgóry przewiduje się ogrom pracy i inicjatywy, nie może się zająć żadna z istniejących instytucyj hodowlanych i sportowych, gdyż mają one bliższe cele w swej pracy i nie będą w możności rozwijać działań w kierunku sportu konnego w takiej rozciągłości, jakie akcja będzie wymagała.

Dla tego celu winno powstać specjalne **„Towarzystwo popierania sportu konnego w Polsce"**, Towarzystwo to winno się złożyć z osób nietylko dobrej woli, lecz naprawdę entuzjastów, nie cofających się przed długą i uciążliwą pracą. T-wo jest tą centralą, która opracowuje plan ogólny, daje wskazówki i dyrektywy organizacyjne ogółowi, i przychodzi z praktyczną pomocą lokalnym grupom sportsmanów w wykonaniu zaleconych planów działania.

Bez powstania takiej centralnej kierowniczej instytucji nic się nie da poważniejszego osiągnąć. Wyobraźmy sobie, że nawet w danym powiecie istnieje Koło jeździeckie, składające się z kilkunastu ziemian, rozrzuconych na terenie powiatu, i jeżdżących (czasem) na własnych koniach. Koło to daje znak życia 2—3 razy do roku, urządzając konkurs, wycieczkę i Huberta. W tych imprezach biorą udział mniej lub więcej dobrzy jeźdźcy. W danym mieście powiatowem lub miasteczku znalazłaby się grupa kilkunastu osób starszych i młodzieży, która, podekscytowana apelem w radjo lub pismach, — chętnieby zapisała się do szeregów jeździectwa. Teraz pytanie: gdzie mają się oni uczyć jazdy, na jakich koniach i kto ma im lekcyj udzielać. Pytanie to obecnie pozostaje bez odpowiedzi, wobec czego nie można odpowiedzieć na pytanie: skąd mają się zatem brać sportsmani kunsztu jeździeckiego. Jak może zapisać się do Koła ktoś, który „bardzo lubi koniki", ale tego konia widuje w dorożce lub w wozie, i o jeździe najmniejszych pojęć nie ma.

Otóż, w danej miejscowości może i powinno powstać Koło lecz dla osiągnięcia celu i rozwoju jazdy konnej na swym terenie, musi posiadać: ujeżdżalnię (choćby otwartą), kilka koni z siodłami, i instruktora, kierującego się dyrektywami z centrali. Ponieważ trudno wymagać, aby grupka kilkunastu osób w mniejszej mieścinie zdobyła się na takie niezbędne urządzenia, przeto sprawą tą zająć się winno wspomniane T-wo popierania jazdy, subwencjonując miejscowe zamierzenia i dając fachowe kierownictwo.

Nie jest wykluczone, że z czasem, gdy sport się tą drogą rozwinie, lokalne koła będą mogły egzystować i bez pomocy materjalnej z zewnątrz. Jednak ogólny kierunek działalności pojedyńczych kół musi pozostawać w rękach centralnej instytucji, która też musi łożyć wielkie sumy na propagandę pod różnemi postaciami.

O szczegółach planu działalności projektowanego T-wa P. J. K. zawcześnie jest mówić. Narazie powinniśmy je stworzyć. Powinna być to instytucja, złożona z ludzi o dużym zapale dla idei, z głośniejszemi nazwiskami i dużemi stosunkami, działająca na mocy statutu. W T-wie tem winni się znajdować przedstawiciele: Min. Rolnictwa, Spraw Wojskowych, Instytutu Wych. Fiz., hodowli koni, instytucyj sportu konnego, ziemiaństwa, władz administracyjnych. T-wo winno posiadać swe ekspozytury po wielkich miastach.

Wobec nieustannie niepewnego położenia politycznego w Europie, wielkie nam grozi niebezpieczeństwo w zwłoce, i doprawdy, bije ostatnia godzina, aby nareszcie tą niesłychanie ważną sprawę ruszyć z martwego punktu teoretycznych rozmów i badań, a przejść do czynu.

Chodowiecki,
e. mjr.

„KNIGA O ŁOSZADI"

T. 1. pod red. S Budiennego, Selchozgiz 1933 r. Moskwa.

Mam przed sobą świeżo nadesłaną książkę w dość ładnej oprawie o 330 stronach druku urozmaiconego ilustracjami — zdjęciami koni, widoków stadnin, pomieszczeń i t. d.

Dedykacja na okładce, tchnąca serdecznością ale bez podpisu, pozwala tylko domyślać się, który to z Rosjan, moich dawnych kolegów, zechciał w ten sposób dać znać o swojem istnieniu, a może i o autorstwie. Książka o „Łoszadi", bowiem jak większość współczesnych wydawnictw sowieckich, jest pracą zbiorową kilku autorów.

Dział genetyki opracowała Wasina, hodowlę i rasy koni — prof. Jurasow, żywienie — Sokołow, pastwiska — prof. Grygorjew, dobór materjału hodowlanego w stadninach „elitnych" — prof. W. Witt, higjenę — Zielenin, remontowanie armji czerwonej i zagranicą — M. Podgorskij.

Ponieważ, zdaje się, wszystko co dzieje się „za czerwonym kordonem" zaczyna interesować nasze społeczeństwo, powodując czasem dość podejrzane, albo zgoła nie wytłumaczone zachwyty budownictwem, niby nowych form życia, wzorowanych właściwie na metodach faraonów egipskich, chcę zapoznać Czytelników „Jeźdźca i Hodowcy" z wyżej zaznaczonem sowieckiem wydaniem pod red. nie kogo innego, tylko Budiennego. Przecież ten bezsprzecznie zdolny, były wachmistrz dragonów, stoi nominalnie na czele zarządu stadnin państwowych sowieckiej Rosji i wogóle produkcji koni. Jemu też zdaje się zawdzięczają Sowiety, iż swoim zdrowym chłopskim rozumem, oraz siłą niezawodnego autorytetu w szerokich masach, zdołał przeciwdziałać katastrofalnemu spadkowi liczby koni (z 30 miljonów w 1930 r. do 16 w 1932) na skutek doktrynerskiej przymusowej kolektywizacji włościan i doktrynerskiemu też zaufaniu do traktorów. Tempo kolektywizacji zostało zwolnione i resztki koni tak potrzebnych do pracy w polu obok psujących się maszyn zostały uratowane przed zarznięciem na mięso przez właścicieli, przed momentem przymusowego odebrania konia do kołchozu.

Pierwsze przerzucenie kilku stron książki i przeczytanie świetnie napisanej popularnej genetyki z przykładami z dziedziny praktyki hodowli koni i danych o bezprzecznej możliwości w pewnych wypadkach przewidywania cech dziedzicznych wywarło na mnie dobre wrażenie. Ale coraz dalsze zagłębianie się w tekst następnych rozdziałów zwłaszcza w rozdziale o pochodzeniu konia i rasach rozwiało dobre wrażenie, przekonało bowiem, że w tem rosyjskiem wydaniu, aczkolwiek bardzo dobrze zaprojektowanem co do podziału rozdziałów, jednak spotyka się zbyt dużo omyłek, niedomówień albo i nie uzasadnionych dowodzeń, które nie powinny mieć miejsca w tego rodzaju podręcznikach.

A więc przedewszystkiem pochodzenie typów koni pierwotnych, podane jest w sposób nietyle oryginalny ile nieodpowiedni dla podręcznika. Zaliczenie naprzykład konia pierwotnego stepowego niby według klasyfikacji Ewart'a do typu konstytucji konia o limfatycznej strukturze tkanek i grubym kośccu, flegmatycznym temperamencie i t. d. (str. 45 „stiepnaja łoszad' buduczi syroj konstitucji otliczajetsia boleje flegmaticznym temperamentom" etc.) urąga zdrowemu rozsądkowi i całkiem wypacza myśl Ewart'a. Już to temu znakomitemu uczonemu widocznie taka przypada dola, że każdy interpretuje go na swój sposób *) i to tak, że autor sam napewno byłby co najmniej zdziwiony.

Sprawa pochodzenia konia nie jest, ma się rozumieć, tak ważna dla praktyki hodowli i nie jest z punktu widzenia ścisłej nauki, tak dobrze wyświetlona by nadawać wspomnianym omyłkom zbyt wielkie znaczenie, lecz w podręczniku obowiązuje ścisłość cytowanych teorji i konieczność podania również i poglądów innych szkół, nietylko Ewart'a. Na str. 46 arabski koń na zasadzie przytoczonych, a zapożyczonych u Ewart'a i Duerst'a danych, odniesiony został do typu konia pustyni całkiem odrębnego niż tarpan, który to będzie raczej leśnym typem, co nosi wszelkie cechy słuszności. Trzeba jednak było wskazać i na zwolenników szkoły wiedeńskiej, pochodzenia konia. Inaczej rozdział wygląda jednostronnym, a ponieważ cytuje nieprawidłowo pierwowzór to i mija się z celem.

Również sporo zamętu wnosi rozdział o konstytucji. Tu nawet redaktor, całkiem słusznie umieścił odnośnik do rozważań na temat konstytucji mówiąc, iż „wopros o konstitucji łoszadi trebujet metodołogiczeskoj prorabotki", str. 61.

W dziale opisu ras koni spotykamy też przeczące faktom zdania w rodzaju naprzykład, że klajdesdalska rasa wyżej stoi w oczach angielskich hodowców niż szajry, co dowodzi nieznajomości tych ras i zdania o nich w Anglji.

Natomiast ciekawe są dane o rosyjskich rasach, obecnie metodycznie studjowanych, tak kulturalnych stadnin państwowych jak i azjatyckich miejscowych koni. Zwłaszcza ciekawe są nowe dane o tekińskich koniach i niektórych lokalnych rasach syberyjskich.

Można znaleźć ciekawe stronice i w dziale żywienia, oraz doboru koni, gdzie są zebrane tak teoretyczne dane jak i praktyczne spostrzeżenia. Można tylko jedno zarzucić, że działy te, jak również i dział „koniewodstwo" są przepełnione o wiele więcej trudnemi dla czytelnika terminami naukowemi, zapożyczonemi z obcych języków niż zdawałoby się czysto teoretyczny dział o genetyce, w każdym razie czytelnik „Knigi o łoszadi" powinien być dobrze przyrodniczo przygotowany, by zrozumieć niektóre działy.

Dobrze i przejrzyście podane wskazówki o pomieszczeniach i higjenie stajen, no i krótki ale jędrny opis remontowania kawalerji.

M. in. czytamy, że dawka ogierom reproduktorom w państwowem stadzie Sowietów podczas sezonu, równa się 6 kg. owsa, 1 kg. otrąb pszennych, 7 kg. siana kłosowego i motylkowego (lucerny), oraz 5 świeżych jaj ze skorupą. Nieźle — pomyślałem sobie przeczytawszy te normy i na myśl przyszło mi, że prawie jednocześnie z czytaniem tych danych (2 dni temu) posłałem do Rosji dla jednego inżyniera budującego fabrykę, paczkę żywnościową z 1 kg. słoniny (aż do Woroneżskiej gub.), która będzie dla adresata manną z nieba, bo w listach dawał do zrozumienia, że rodzina wprost cierpi straszny głód.

W każdym razie książka świadczy o wysiłku autorów, dać całokształt współczesnej nauki hodowli koni, pozwala zrozumieć jeśli nie jak wygląda hodowla w sowchozach, kołchozach i goskonzawodach, to przynajmniej w jakim kierunku idzie praca nad jej restytuowaniem w farmach socjalistycznego ustroju.

Podane są również rekordy szybkości ważniejszych gonitw, statystyka, standartowe wymiary ras rosyjskich i dane co do prób zdatności koni różnych typów.

Braki książki trzeba wytłumaczyć kollegjalnością pracy, która usuwa ze strony poszczególnego autora staranie osiągnięcia najwyższego poziomu, na jaki jest zdolny w danym wypadku, no i ewentualnie pewnej odpowiedzialności. Co do walorów książki, można podkreślić, ciekawie i nowocześnie przedstawiony dział o doborze linji krwi i opis techniki prowadzenia stada tak kulturalnego jak i prymitywnego stepowego (tabunnoje koniewodstwo).

Jeśli komu z polskich hodowców wpadnie w rękę „Kniga o łoszadi" radziłbym zwrócić uwagę na ten ostatni dział. Można znaleźć tam dużo ciekawych danych i pouczających wzorów, które z łatwością dadzą się zastosować w hodowli tak stad pełnej jak i półkrwi w Polsce.

Roman Prawocheński,
Prof. U. J.

---

*) Nie tylko w rosyjskiej i polskiej literaturze spotykamy mylne interpretacje poglądów Ewart'a, ale i u ścisłych Niemców. Tak Hilheimer uważa, że Ewart wyprowadza araba od koni leśnych R. P.

KRONIKA

KRAJOWA

WIADOMOŚCI OFICJALNE

— **Ministerstwo Roln. i R. R.** komunikuje, iż norma szacunkowa źrebiąt rocznych, przekazywanych ze stad do stajen wyścigowych, prowadzonych we własnym zarządzie, została przy obliczaniu podatku dochodowego za rok 1933 ustalona w wysości 2.900 zł.

Normę powyższą Ministerstwo zakomunikowało Ministerstwu Skarbu z prośbą o wydanie odpowiednich zarządzeń Izbom Skarbowym.

OSOBISTE

— **Ś. p. Jan Ursyn-Niemcewicz.** W pierwszych dniach stycznia r. b. zmarł w Tuluzie znany nasz hodowca i hippolog **Jan Ursyn-Niemcewicz** ze Skoków. O działalności jego na polu hodowli i piśmiennictwa hippologicznego zamieścimy obszerniejsze wspomnienie w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.

— **Ś. p. Antoni Szynagel.** W końcu roku ub. zmarł w zaraniu młodego życia, licząc zaledwie 22 lata, Artur Szynagel z Woli Wysockiej w powiecie Żółkiewskim. Zmarły był studentem IV roku Akademji Weterynaryjnej we Lwowie. Prócz wielu zalet charakteru odznaczał się wyjątkowem zamiłowaniem do koni i pracy społecznej na tem polu. Brał bardzo czynny udział w życiu koła hodowców koni w Żółkwi.

HODOWLA

— **Wiadomości ze stadniny w Chrobrzu Hr. Alberta i Margrabiego Wielopolskich.** Dn. 1 stycznia 1924 r. w skład stadniny wchodziły:

Ogier kaszt. **Fandango** ur. 1926 r. w st. hr. Janusza Czarneckiego po Harlekin — Beate.

Klacze pełnej krwi:

Arrow kaszt. ur. 1926 w st. własnym po Manton — Zeyneb.

Astarté kaszt. ur. 1925 w st. hr. Wład. Zamoyskiego po Manton — Nuit de Mai.

Dimple gn. ur. 1924 w st. księcia Adama Czartoryskiego po Kentish Cob — Frosted Ice.

Extaza sk. gn. ur. 1925 w st. hr. Janusza Czarneckiego po Harlekin — Corine.

Falada gn. ur. 1926 w st. hr. Janusza Czarneckiego po Harlekin — Graisse.

Fryne gn. ur. 1924 r. w st. Państwowym po Morganatic — Chrysothemis.

Gambia siwa ur. 1925 w st. Państwowym po King's Idler — Amhara.

Resolute gn. ur. 1921 w st. Fryd. Jurjewicza i hr. Alberta Wielopolskiego po Mości Książę — Selika.

Wszystkie klacze źrebne z og. **Illuminator** s. Radium, prócz Fryne źrebnej z og. Fandango.

Arrow, Dimple i Extaza mają być stanowione og. **Mah Jong** s. Prunus'a, Astarté i Fryne og. **Harlekin** s. Fels'a, Gambia i Resolute og. **Fandango**. Falada, jako późno źrebna zapewnie w r. b. stanowioną nie będzie.

8 roczniaków według niżej załączonego wykazu.

— **Wiadomości ze stada pełnej krwi ang. Wróblik Królewski,** koło Rymanowa, inż. Wiesława Liwickiego: W r. 1932 ur. kl. „Faza II" po Schalku od Falsetty (Carabas — Złotka po Krasnoludek), sprzedano do stajni wyścigowej p. L. Dydyńskiego.

W r. 1933 urodzone po Bobie:

1) od kl. Irga (Harlekin — Meduza po Ariel) kl. „Iwa" ur. 7.IV, miary stoj. 140 cm., obwód piersi 150 cm., pod kolanem 18 cm.;

2) od kl. Polish Agnes (Carabas — Medea po Gouvernant) og. „Alan", ur. 4.V, miary stoj. 143 cm., ob. p. 148 cm., pod kol. 17.5 cm.

W r. 1933 pokryte zostały Bobem klacze: Falsetta, Irga, Polish Agnes.

W r. 1934 zostaną pokryte prawdopodobnie Bobem następujące klacze:

1) Amazonka (Villars — Mary po Fidelio);

2) Cri du Coeur (Harrier — Creve Coeur po Mordant);

3) Falsetta (Carabas — Złotka po Krasnoludek);

4) Gamgalfa (Gamrat — Galfa po Polish Galloway);

5) Irga (Harlekin — Meduza po Ariel);

6) Polish Agnes (Carabas — Medea po Gouvernant).

— **Kierownictwu Remontu Koni** zatwierdza następujące dodatkowe spędy:

Dn. 6.II.1934 r. — Luboml, pow. i st. kol. Luboml, woj. Wołyńskie.

7.II.1934 r. — Włodzimierz, pow. i st. kol. Włodzimierz, woj. Wołyńskie;

20.II.1934 r. — Sądowa Wisznia, pow. Mościska, st. kol. Sądowa Wisznia, woj. Lwowskie; 21.II.1934 r. — Brzeżany, pow. i st. kol. Brzeżany, woj. Tarnopolskie;

22.II.1934 r. — Kołomyja, pow. i st. kol. Kołomyja, woj. Stanisławowskie;

6.III.1934 r. — Krzemieniec, pow. i st. kol. Krzemieniec, woj. Wołyńskie.

Każdorazowo od godz. 9-tej rano, na targowicy miejskiej.

— **Wiadomości ze stada Jacentów, p. Aleksandra Olszowskiego.** Klacze stadne st. „Jacentów" będą cdchowane, jak następuje:

1. „Arkonja" og. „Villars",
2. „Bébé" og. „Bafur",
3. „Aurora II" og. „Double Up",
4. „Walkirja" og. Double Up",
5. „Polmoodie Młoda" og. Double Up",
6. „Torpeda" og. „Double Up",
7. „Wandea" og. „Double Up".

Ze stawki 5 roczniaków sprzedano 2 p. Verkay'owi, pozostały 3 klaczki „Helga" (Palatin — Arkonja) „Hakayawa" (Palatin—Walkirja) i „Hebe" (Palatin — Irish Dancer).

Waga i wymiary roczniaków urodzonych w Chrobrzu r. 1933 w dniu 1 stycznia 1934 r.

NAZWA I PŁEĆ	POCHODZENIE	Ur. dn.	Waga w kg.	Miara stojąca cm.	Miara taśm. cm.	Obwód piersi cm.	Pod kolanem cm.	Różnica między miarą stojącą i obwodem piersi cm.
Hires kl. kaszt. 127/128	Illuminator — Nem Tudok . . .	11.I	385	146	154	169¾	17¼	23¾
Habana kl. gn.. . . .	„ — Benora	13.I	355	146¼	156½	160	18	13¾
Hardie kl. c. gn. . . .	„ — Resolute	15.I	332	144½	154	158	18	13½
Hellada kl. gn. . . .	„ — Falada	17.I	325	145¾	153½	153	17¾	7¼
Harpa kl. kaszt. . . .	„ — Arrow	25.I	318	144½	153¾	153½	17	9½
Harna kl. gn.	„ — Dimple	29.I	382	150½	161½	165	19	14½
Horyń og. gn. . . .	„ — Gambia	21.III	301	140	148	147½	16⅓	7½
Haut Brion og. gn. . .	„ — Astarté	4.IV	315	140	149½	150	17	10
Herakles og. gn. . . .	„ — Fryne	28.IV	300	139¾	149¾	148	17¼	8

WYŚCIGI ZAGRANICZNA

— **Wykaz reproduktorów, których potomstwo wygrało w 1933 r. na torach polskich ponad 60.000 zł.**

	Nazwa	Rok ur.	Pochodzenie	Biegało przych.	Suma wygr.
1)	Villars	1919	Sunstar — Sospel	42	521.899
2)	Harlekin	1914	Fels — Hecuba	35	422.934
3)	Fils du Vent	1906	Flying Fox—Airs and Graces	35	311.845
4)	Bafur	1921	Fervor — Bracing Air	18	198.855
5)	Mah Jong	1924	Prunus — Maja	23	184.006
6)	Illuminator	1917	Radium — Ayesha	31	177.174
7)	Parachute	1916	Perdiccas — Mira	19	162.206
8)	Ballyheron	1918	Santoi — Anxious	22	146.410
9)	Manton	1917	Bayardo — Jane Grey II	29	131.995
10)	King's Idler	1916	Lomond — In Sight	29	105.910
11)	Palü	1923	Fervor — Ladylove	11	69.940
12)	Harrier	1917	Harry of Hereford — Altcar	20	67.595
13)	Mości Książę	1910	Sac-à-Papier — Izbica	11	67.030
14)	Oszczep	1912	Sac-à-Papier — Cross Patty	13	66.820
15)	Schalk	1916	Icy Wind — Indiscretion	16	63.789
16)	Kentish Cob	1916	Sunstar — Maid of Kent	4	60.300

— **Ze stada i stajni wyścigowej p. Z. Dobieckiego z Łopuszna.** Defilada (Stavropol — La Renteria), została włączona do stada jako pierwsza matka pełnej krwi własnego chowu. Na jesieni og. Dygnitarz (Stavropol—Roksana) został sprzedany p. H. Chrzanowskiemu, zaś rotmistrz Bierzyński nabył og. Egzamin (Stavropol — Kaśka), klacze Eneidę (Stavropol — Roksana), Enklawę (Stavropol — Luba II), Estymę (Stavropol — La Renteria) oraz Egretę (Stavropol — Jersey Lilly).

Na rok 1934 stajnia wyścigowa będzie złożona z pięciu trzylatków po Stavropolu i pięciu dwulatków po Oszczepie, mianowicie: og. **Flit** (Stavropol — Intrata), og. **Fosgen** (Stavropol — Luba II), kl. **Fronda** (Stavropol — Kaśka), kl. **Fanega** (Stavropol — La Renteria), kl. **Feta** (Stavropol — Biskra), og. **Glejt** (Oszczep — Roksana), og. **Grawer** (Oszczep — Jersey Lilly), og. **Gobelin** (Oszczep — Biskra), og. **Galkar** (Oszczep — Luba II), kl. **Gilza** (Oszczep — Ciocia Basia).

WYKAZ STAJEN TRENINGOWYCH

— **Stajnia Gizeli hr. Alvensleben-Schönborn.** Kolory: k. i r. czerwone, cz. i sz. białe; trener: Fryderyk Reif, żokej: vacat.

Płn. og. kaszt. Szeryf (Harrier — Szerena).

4 l. og. gn. Chèr. Ami (Bankar öcscse — Szerena).

2 l. og. gn. Bandit (Bafur — Barbara Belle).

2 l. og. gn. Good Luck (Harrier — Gondolette).

2 l. kl. gn. Gay Girl (Albula — Galante).

— **Stajnia Joachima hr. Alvensleben-Schönborna.** Kolory: k., r. i cz. czerwone, sz. żółta; trener: Fryderyk Reif, żokej: vacat.

3 l. og. gn. Prince Galahad (Bancar öcscse — Galadsag.

2 l. kl. gn. Abeille (Harrier — Arlinde).

2 l. og. gn. Voleur (Bafur — Voleuse).

— **Stajnia: L. hr. Alvensleben-Schönborn.** Kolory: k. biała, rękawy górna połowa niebieska, dolna biała, cz. biała; trener: Fryderyk Reif, żokej: vacat.

3 l. og. kaszt. Galahad (Harrier — Galante).

— **Stajnia p. Jana Bareja.** Kolory: k. niebieska, r. czerwone, cz. czarna, trener: Michał Klamar, żokej: vacat.

5 l. og. gn. Marat-On (St. Becan — Edesbabám).

5 l. kl. gn. Minerwa II (Flüchtling — Luftlinie).

3 l. og. gn. Rodm (Oreg lak — Reine d'Eté).

— **Stajnia p. Justyny Rozenbaum.** Kolory: k. niebieska w złote gwiazdy, r. niebieskie, cz. złota, trener: Jan Karwacki, żokej: vacat.

2 l. kl. kaszt. Grabowianka (Albula — Mia May).

2 l. kl. gn. Grabówka (Albula — Mea II).

— **W stajni treningowej koni arabskich i anglo-arabskich D-ra Edwarda Skorkowskiego w Surochowie** (Surochów-Dwór, p. Jarosław) znajdują się obecnie następujące konie w treningu:

Witolda ks. Czartoryskiego:

1. 4 l. og. siwy, Kaszmir (Farys II i Hebda).

2. 3 l. kl. gn. Zorza-Pełkińska (Nana-Sahib I i Pomponia II).

3. 2 l. kl. gn. Atfa (Dżingishan III i Pomponia II).

4. 2 l. kl. gn. Akaba (Dżingishan III i Mimoza).

5. 2 l. kl. siwa Aeniza (Dżingishan III i Fanfara).

6. 2 l. og. gn. Antar (Dżingishan III i Regina).

7. 2 l. og. kaszt. Adonis (Patrycjusz i Orchis) anglo-arab.

8. 2 l. kl. siwa Aida (Patrycjusz i Janczarka) anglo-arab.

9. 2 l. kl. róż. Agawa (Dżingishan III i Pogoń) anglo-arab.

Janusza ks. Radziwiłła:

10. 3 l. kl. siwa Cybella (Wallis II i Windobona).

11. 2 l. og. siwy Dewajtis (Wallis II i Windobona).

D-ra Antoniego hr. Rostworowskiego:

12. 3 l. og. siwy Pasza (Floks i Dżami II).

13. 3 l. og. siwy Halim II (Floks i Bystra).

14. 2 l. og. kaszt. Ramazan (Zeus i Łysa).

— **Stajnia p B. Hessena** poniosła dotkliwą stratę, pod koniec roku ub. padł bowiem 3 l. Lincoln (Villars — Celia), który od czasu wypadku na rannej robocie nie mógł przywrócić do zdrowia.

WŁOCHY.

Statystyka wyścigów płaskich za rok 1933.

WŁAŚCICIELE STAJEN.

	lirów
Stado del Soldo	1.296.525
G. de Montel	874.100
Tesio-Incisa	663.725
Hr. Uff. Prof. G. Lorenzini	378.775
G. Radice-Fossati	285.200
G. M. Fiamingo	228.925
Stajnia Lazio	211.950
Stajnia Sangone	211.000
Bar. Giulio Berlingieri	210.800
Elena Radice-Litta	167.650
Mister Wu	166.950
Avo. Comm. F. Forno	157.450
Alberto Chantre	149.250
M. Constanti	142.900

ŻOKEJE:

	Zwycięstw
P. Gubellini	98
E. Camici	87
P. Caprioli	75
J. Romero	70
S. Pacifici	55
E. Watkins	53
V. Celli	52
R. Watkins	44
V. Lamberti	40
A. Bertini	37

REPRODUKTORY:

	Wygrana
Havresac II po Rabelais	1.268.600
Cranach po Cannobie	855.650
Captain Cuttle po Hurry On	790.675
Spike Island po Spearmint	586.675
Munibe po Rabelais	552.850
Manistee po Havresac II	440.725
Sagacity po Sunstar	392.975
Marcus po Dagor	378.350
Michelangelo po Signorino	361.325
Ryan po Nabot	337.350
Kibwesi po Galeazzo	316.925
My First po Fowling-piece	190.187
Burne Jones po John o'Gaunt	183.800
Fiorello po Kibwesi	180.700
Androclus po Rascal	164.075
Amyntas po Querido	139.450
Ghiberti po Signorino	139.400
Scopello po Havresac II	110.612
Zambo po Sunstar	108.125
Adelmo po Son in Law	105.950

KONIE.

	Lirów.
3 Crapom po Cranach	492.000
3 Pilade po Captain Cuttle	378.400
3 Ello po Havresac II	268.800
3 Dossa Dossi po Spike Island	181.100
3 Sciarra po Captain Cuttle	173.300
3 Kennebe po Manistee	158.500
5 Vimarino po Marcus	128.800
3 Pampino po Zambo	108.125
3 Sorisland po Spike Island	92.400
3 Sorolla po Havresac II	88.950
3 Ghislanda po Spike Island	84.850
3 Varsoviana po Cranach	84.450
6 Bayuk po Clarissimus	79.800
2 Bernina po Pharos	79.000
3 Adige po Cranach	79.000

SPRAWOZDANIE ZA 1933 ROK

Publicznej Stajni Treningowej Nr. 1 p. Leona Rüdigera.

Trener: Malenda Michał. żokiej: Nowak Zenon, jeździec: Balcer Witold, chłopiec: Chomicz Karol.

	WŁAŚCICIEL i NAZWA KONIA	Miejsce w wyścigu				Razem startów	Wygrane właścicieli	Razem
		I	II	III	0			
I	**Morzycki Lucjan.**							
	1. Eclair II	3	3	3	5	14	11.300.—	
	2. Etincelle II . . .	1	2	2	10	15	2.920.—	
	3. Bacarat	1	4	2	4	11	3.950.—	
	4. Ironja	1	2	1	2	6	2.720.—	
	5. Frydland	4	2	—	—	6	19.400.—	
	6. Fides	2	1	1	2	6	4.320.—	
	7. Feèrie	—	—	—	—	—	—	44.610.—
II	**Dobiecki Zbigniew.**							
	8. Defilada	4	4	1	9	18	9.720.—	
	9. Egzamin	3	3	1	2	9	6.260.—	
	10. Dygnitarz	1	1	1	3	6	2.210.—	
	11. Estyma	1	—	1	5	7	1.540.—	
	12. Enklawa	1	1	—	5	7	1.820.—	
	13. Eneida	—	1	3	6	10	840.—	
	14. Egreta	—	2	2	8	12	1.120.—	23.510.—
III	**Orpiszewski Ludwik.**							
	15. Pogoń	1	1	4	1	7	2.340.—	2.340.—
IV	**Janasz Stan. i Aleksander.**							
	16. Giralda	3	—	2	5	10	4.580.—	
	17. Barka	—	3	1	3	7	1.620.—	
	18. Alkazar	—	—	—	—	—	—	6.200.—
V	**Muszyński Kazimierz.**							
	19. Javeline	1	1	1	7	10	2.020.—	
	20. Fenomen	—	—	3	3	6	420.—	
	21. Oszbag	—	—	2	2	4	300.—	
	22. Mohacz	—	—	—	4	4	—	2 740.—
VI	**Frohman Jakób.**							
	23. Ochotna	1	2	2	9	14	2.240.—	
	24. Igraszka	1	2	2	10	15	2.500.—	
	25. Qui pourras?	1	—	—	1	2	1.200.—	5.940.—
VII	**Krzyżanowski Adam.**							
	26. Nostromo	2	2	1	2	7	3.480.—	
	27. Znak Zapytania . .	—	1	—	4	5	300.—	3.780.—
VIII	**Święcicki Jerzy.**							
	28. Oszbag	2	4	1	5	12	5.760.—	
	29. Turbie	1	4	2	3	10	4.630.—	
	30. Ilbit	—	—	—	—	—	—	10.390.—
IX	**Łaszkiewicz Jan.**							
	31. Romanelli II . . .	2	2	2	6	12	5.520.—	5.520.—
X	**Różni w barwach L. Rüdigera**							
	32. Bohun II	3	—	1	8	12	5.400.—	
	33. Bachantka II . . .	2	3	1	2	8	5.440.—	
	34. Temida	1	1	—	—	2	2.430.—	13.270.—
		43	52	43	136	274		118.300.—

Zestawienie.

24 konie starsze dały startów 244
6 koni dwuletnich dały startów 30

Razem startów . . 274

4 konie nie biegały.

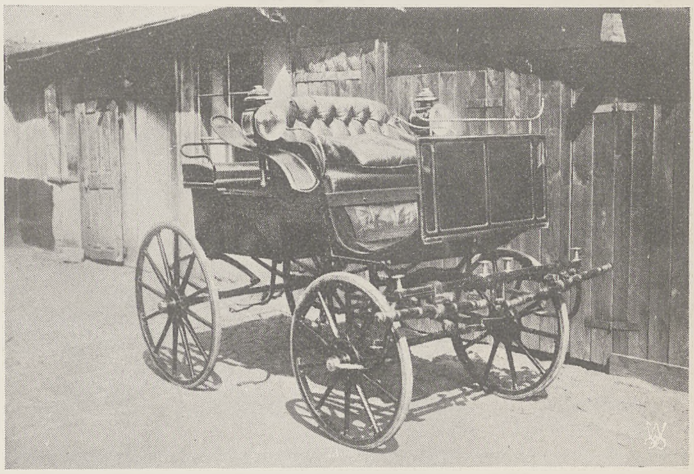
Wytworzona samodzielna stajnia 1 p. L. Morzyckiego.

Obecnie utrzymanie i trening konia kosztuje zł. 180.— miesięcznie.

Warszawa, dnia 10 stycznia 1934 r.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI I JANUSZ WŁODZIMIRSKI. **WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.**

Drukarnia Techniczna Sp. Akc. Warszawa, Czackiego 3-5.





PRZYSTĘPNY PODRĘCZNIK JEŹDZIECKI

MJR. KAW. J. K. CHODOWIECKIEGO

Książka obejmuje 365 stron dużego formatu z 230 ilustracjami w 25 rozdziałach

CENA 10 ZŁ. ◀ ▲ ▶ Do nabycia w większych księgarniach

Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego
zawiadamia, że są do nabycia:

8-letnia klacz Schagya XIX,
prawdopodobnie źrebna po Amurath IV (pruskiego stada w Celle), cena 1.000 Mk.

3-letni ogier Schagya XVII
cena 2.000 Mk.

Obydwa konie urodzone w stadzie hr. Esterhazy na Węgrzech i pochodzą obustronnie z ustalonego rodu Schagya; rodowody w Sekretarjacie Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego.

Bliższych szczegółów może udzielić właściciel Geheimrat Dr. Sauerbruch, Berlin-Wannsee, Koblanckstr. 1, u którego konie stoją, albo General-Sekretariat des Union-Klubs, Berlin, Schadowstras 8.

POLSKI ZWIĄZEK JEŹDZIECKI

ogłasza konkurs na pracę pisemną na temat przygotowania jeźdźca i konia do skoku. Termin przedstawienia prac — 1 września 1934 r.

I-sza nagroda	1500 zł.
II-ga „	1000 „
III-cia „	500 „

Prace powinny być składane anonimowo w zapieczętowanej kopercie, na której wypisuje się godło obrane przez autora. Do tego dołącza się również drugą zapieczętowaną kopertę zawierającą wewnątrz nazwisko autora. Na kopercie tej powinno być wypisane to samo godło co i na kopercie, zawierającej pracę.

TREŚĆ: Mają być szczegółowo i wyczerpująco opracowane metody polskiego systemu. Mniej więcej na 100 — 120 stronach pisma maszynowego. Praca powinna zawierać odpowiednie ilustracje.

:-: :-: Skład jury będzie ustalony i ogłoszony przez :-: :-:
:-: :-: Zarząd P. Z. J. do dnia 1 sierpnia 1934 r. :-: :-:

W budżecie ogłoszeniowym

firm szukających właściwych dróg do prowincjonalnego klijenta nie może braknąć wydawnictw:

„EXPRESS LUBELSKI i WOŁYŃSKI“ Wielki, ilustrowany dziennik dwudziestogroszowy, wychodzący w Lublinie od lat 10-ciu.

„GAZETA LUBELSKA“ Jedyne w województwie Lubelskiem miejscowe, codzienne, ilustrowane pismo 10-cio groszowe.

Najwyższe nakłady na terenie Wojew. Lubelskiego i Wołyńskiego

„GAZETA LUBELSKA“ mimo swej wysokiej poczytności posiada najniższy w Lublinie cennik ogłoszeniowy.

Bliższe informacje, egzemplarze okazowe, prospekty, kosztorysy ogłoszeń, wykazy i referencje dotychczasowych inserentów, odwiedziny akwizytorów — na każde żądanie.

Siedziba i adres wydawnictwa: **Lublin,** Kościuszki 8, tel. 360. **Biuro w Warszawie:** Nowy Świat 62 m. 41, tel. 433-56.

Jest do sprzedania piękny łeb łosia (dobry łopatacz), oraz skóra tygrysa bengalskiego w dosk. stanie.

Oferty proszę składać w Redakcji „J. i H.“ dla S. P.

Na sprzedaż: 7-letni gniady ogier pełn. krwi po Dealer i Bricoli, zdrowy, z dobremi chodami, ujeżdżony, naskakany, idealnego temperamentu, pod lżejszego jeźdźca. Informacje: pułkownik Brabec — Poznań — Wierzbięcice 5.

Roczniak klacz „SEXAPPEAL“ po Mah Jong i Riga
oraz klacz Riga odstanowiona ogierem Büvesz

Sprzedaje majątek Pęcice, poczta Pruszków.

BÜVESZ (Kokoro-Buvette) ur. 1924 r., czołowy ogier Państwowych Stadnin Koni Pełnej Krwi stanowić będzie w sezonie kopulacyjnym 1934 r. w majątku **SUCHOWOLA**

Wszelkie informacje dot. ew. doprowadzenia klaczy udziela

ZARZĄD STADNINY SUCHOWOLA, poczta Wohyń, pow. Radzyń, ziemi Lubelskiej.